CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 190

Rok IX— P OZ

…zawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 13 lipca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przedstawicielstwo interesów gospodarczych
w „Radzie Przybocznej" przy prezydencie Starzyńskim

Dziś rozpoczęły się obrady Rady Ministrów, podczas których ma zapaść decyzja o wydaniu dwóch rozporządzeń Prezydenta R. P., dotyczących samorządu stołecznego. Pierwszy dekret odraczać ma wybory miejskie na przeciąg lat dwóch, drugi ma zawierać przepisy o tymczasowym zarządzie Warszawy na okres przejściowy. Dekrety te mają być jutro ogłoszone.

Co się tyczy treści dekretu o tymczasowym zarządzie, ma on podobno powoływać tymczasowego komisarycznego prezydenta miasta i mianowaną Radę Przyboczną. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa prezydentem zostanie mianowany wicem. Stefan Starzyński. Na temat składu personalnego Rady Wyborczej krążą najrozmaitsze pogłoski. W każdym razie rada ta, zgodnie z hasłami wysuniętemi przez sanację przy wyborach miejskich na prowincji, nie ma nosić charakteru przedstawicielstwa ugrupowań politycznych i społecznych, lecz charakter reprezentacji interesów gospodarczych i kulturalnych.

Na tej zasadzie mówi się o powołaniu do rady przedstawicieli Izb Przemysłowej i Rzemieślniczej, znawców życia gospodarczego i przedstawicieli zrzeszeń kulturalnych. Radców ma być 36. Wśród nich na pierwszych miejscach wymienia się: Juljusza Kadena-Bandrowskiego (T. K. K. T. i Akademja Literatury), Mencla (Stow. Kupców Polskich), Majzla (kupcy żydowscy), Rasnera (rzemieślnicy żydowscy), Borzęckiego (rzemieślnicy polscy), H. Drozdowskiego (Komitet Wystawy Wszechświatowej), Gdyka (likwidator Zw. służby chrześcijańskiej), Czerniakowa (znawca od spraw piekarni miejskiej), Stefana Zielińskiego (pracownicy rzemieślniczy), p. Wędołowskiego (Tow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy), Szwajcera (opieka społeczna), Krahelska (Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet), Hersego (Izba Przemysłowo-Handlowa), Jaworowskiego, Szczypiorskiego i Praussa (Związki Zawodowe) oraz szereg innych.

Jak z powyższego spisu osób wynika, skład rady objąłby wyłącznie ludzi zbliżonych do sanacji. Ile w tych danych jest ścisłości, trudno w obecnej chwili ustalić.

NASZE ABC

Tym razem „Zielone Koszule"

Sąd obywatelski w składzie gen. Orlicz - Dreszer — przewodniczący oraz członkowie — wiceprezydent Pohoski, pułkownik Zawadzki, major Cisak i sędzia Olbromski umorzył sprawę z oskarżenia pos. Polakiewicza przeciwko redakcji „Wiejskiej Drogi".

Sprawa przedstawiała się następująco: poseł Polakiewicz jest przywódcą sanacyjnego Związku Młodzieży Ludowej, t. zw. „Zielonych koszul". Obok tego istnieje drugi związek sanacyjnej młodzieży na wsi: „Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej". Ten ostatni posiada swój organ p. n. „Wiejska Droga". W piśmie tem ukazał się jeszcze w kwietniu r. b. artykuł p. Broszkówny p. t. „O metody wychowawcze w organizacjach młodzieży". Był to jeden wielki atak na p. Polakiewicza. Zamieszczono tam słowa najostrzejszej krytyki pod adresem „Zw. Mł. Ludowej".

„Cała praca Zw. Młodz. Lud. oparta jest wyłącznie i tylko na czynniku płatnym, kombinatorskim".

P. Brzoskówna zarzuca kierownikom, że mają „dyrektorskie" pensje, pokrywane z funduszów z kas państwowych, samorządowych i t. d.

„Jest to organizacja, która żadnego własnego programu nie posiada, a ideologja zaczyna się i kończy na osobie posła Polakiewicza...."

Konkluduje p. Brzoskówna i kończy swój artykuł słowami....

„Czas już wyrwać młodzież z rąk politykierów, chcemy znaleźć oddźwięk u tych wszystkich, którym prawdziwe dobro młodzieży leży na sercu, którzy będą przeciwdziałali jej deprawowaniu".

Sprawę powyższego artykułu skierował pos. Polakiewicz do sądu obywatelskiego. Jednakże w trakcie przewodu, pos. Polakiewicz wycofał się. Sąd wobec tego uznał, iż pp. wicemarszałek dr. Karol Polakiewicz i Tomasz Bernas (prezes Zw. Młodz. Ludowej), sami uchylili się od oczyszczenia z zarzutów, postawionych im i stwierdził, że nie przesądzając sprawy merytorycznie, autorka artykułu p. Brzoskówna oraz red. „Wiejskiej Drogi" p. Stanisław Gierat, nie dopuścili się niczego, coby uchybiło godności obywatelskiej, gdyż na postawione zarzuty zaofiarowali dowody prawdy i zadeklarowali gotowość poniesienia właściwych konsekwencyj.

Cała ta sprawa nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby nie to, że jest ona ogniwem w łańcuchu nader charakterystycznych wydarzeń.

Po buncie w inteligenckim „Legjonie Młodych", po komunistycznym (trockistowskim) rozłamie w robotniczej „Organizacji Młodzieży Pracującej", ujawnia się znów ferment na terenie młodzieży wiejskiej. I wszędzie powtarzają się te same zarzuty: pieniądze publiczne, brak idei, nacisk, polityka personalna.

Nie są to zjawiska przypadkowe. Tam wszędzie, gdzie sanacja usiłuje tworzyć organizacje społeczne, gdzie szuka oparcia ideowego, tam jej usiłowania kończą się fiaskiem i niesmakiem. Zwłaszcza zaś występuje to zjawisko silnie na terenie młodzieży. Mimo wielkich kosztów i wysiłków, praca najwybitniejszych czynników sanacyjnych wśród młodzieży nie przyniosła rezultatów. Wyniki tej pracy zamykają się w błędnem kole, którego jednym biegunem jest karjeriwiczostwo, drugim bunt.

Jednym z objawów tego jest właśnie umorzony w najciekawszem miejscu proces pos. Polakiewicza przed sądem obywatelskim.

Czy Sejm się zbierze
dla powzięcia decyzji w sprawie obozu izolacyjnego?

Duże wrażenie w kołach politycznych wywołała notatka, zamieszczona w krakowskim „Naprzodzie" p. t. „Obozy izolacyjne a Konstytucja". Notatka ta brzmi następująco:

„**ARTYKUŁ 124**

obowiązującej Konstytucji Rzeczypolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921:

Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108) może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji państwa albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie Rady Ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych, Sejm **zbiera się automatycznie w ciągu dni 8** od ogłoszenia owego zarządzenia w celu powzięcia odpowiedniej decyzji.

*

Dekret o zaprowadzeniu obozów izolacyjnych został wydany w dniu 18 czerwca.

Dziś jest dzień 12 lipca.

W ciągu 24 dni od ogłoszenia owego zarządzenia Sejm nie zebrał się automatycznie".

W kołach politycznych dyskutowana jest obecnie sprawa co należy rozumieć przez „automatyczne zebranie się Sejmu". Przeważa opinja, że obowiązek automatycznego zwołania Sejmu spada na marszałka. Jak słychać, kluby opozycyjne noszą się z zamiarem wystosowania do marszałka Sejmu zapytania, dlaczego dotąd Sejm nie został zwołany?

12-to godzinna praca
w obozie izolacyjnym w Berezie

Katowicka „Polonja" z dn. 12 b. m. donosi:

„Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej może pomieścić około 1500 osób. Więźniowie mają być zajęci przy budowie drogi z Berezy do Prużan, przy budowie koszar oraz przy karczowaniu lasów.

Praca fizyczna ma trwać 12 godzin na dobę. Regulamin przewiduje ponadto 2 godziny dziennie na t. zw. wychowanie społeczno - państwowe. Uderza fakt, że pomimo wyznaczenia aż 12 godzin na wyczerpującą pracę fizyczną, przewidziano na wyżywienie jednego więźnia tylko 28 groszy dziennie.

Pomimo taniości środków żywności na Polesiu, kwota 28 groszy jest bardzo niska.

Do strzeżenia więźniów przysłano blisko 300 policjantów, przeważnie ze szkoły polic. w Żyrardowie. Wysoka liczba policjantów tłumaczy się trudnością strzeżenia więźniów podczas robót leśnych oraz przewidywanym wzrostem liczby aresztowanych".

Sven Hedin w niewoli
powstańców chińskich

LONDYN, 12. 7. (PAT.). —Jak donoszą z Chin, słynny podróżnik i badacz Tybetu, Swen Hedin, został schwytany przez powstańców w chińskim Turkiestanie.

Wyprawa Sven Hedina składa się z czterech Szwedów, trzech Mongołów i trzech Chińczyków. Sven Hedin uwięziony został w pobliżu Urumczy przez zbuntowane wojska gen. Ma - Czung- Yinga, który opanował Kaszgar.

Jest on więziony w bieżącym roku po raz drugi przez oddziały Ma - Czung-Yinga. Po raz pierwszy uwięziono go w marcu pod zarzutem konspirowania z wrogami Ma - Czung - Yinga.

Popłoch w San Francisco
wobec możliwości strajku powszechnego

NOWY JORK, 12.7. (PAT). W San Francisco, w obawie, że wkrótce może wybuchnąć strajk generalny, mieszkańcy czynią zapasy żywności.

Przedstawiciele 80-ciu związków robotniczych na zebraniu w Portland, w stanie Oregon, omawiali możliwość ogłoszenia strajku generalnego w celu poparcia żądań robotników portowych. Pracodawcy w San Francisco zgadzają się na arbitraż komisji, niedawno stworzonej przez prezydenta Roosevelta, która ma za zadanie rozpatrywanie konfliktów robotniczych.

Prezes syndykatu robotników portowych zapowiedział, że w najbliższej przyszłości odbędzie się referendum, które zadecyduje, czy członkowie związku zgadzają się na arbitraż.

NOWY JORK, 12.7. W Portland, w stanie Oregon, policja była zmuszona do użycia broni, by rozproszyć strajkujących robotników, którzy usiłowali zatrzymać pociąg towarowy.

Jest czterech rannych, w tej liczbie jeden w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Fałszerze znaczków angielskich
pod śledztwem

Sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia, Przewłocki, objął śledztwo w głośnej sprawie fałszerstwa angielskich znaczków ubezpieczeniowych, dokonanego przez bandę fałszerzy z Polski. Łącznie postawiono w stan oskarżenia, poza osobami skazanemi już przez sąd londyński, 5 uczestników bandy, ujętych w Polsce.

W więzieniu nadal pozostają trzej drukarze ze zlikwidowanej przez władze drukarni „Merkury", jak również handlowiec, Majeran. Polskie władze śledcze zwróciły się do sądów angielskich o zbadanie w drodze rekwizycji szeregu świadków na okoliczności, dotyczące likwidacji agend bandy w Londynie.

Podróżuj samolotem

Obrona
wytwórczości polskiej

Z dniem jutrzejszym wchodzą w życie nowe przepisy, dotyczące ochrony wytwórczości polskiej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzielać będzie fabrykom polskim zezwoleń na oznaczanie swych wyrobów specjalnemi znakami rozpoznawczemi, określającemi, iż wyroby te są produkcji polskiej.

Za podrabianie znaków polskich towarów nakładane będą grzywny do 50.000 zł., towary nieprawnie oznaczone, jako polskie, będą ulegały konfiskacie.

Hitler jest niezależny
od szturmówek
Artykuł „Angriffu"

BERLIN, 12. 7. (PAT.). Redaktor naczelny „Angriffu" w artykule p. t.: „Hitler — S. A., S. S. i Reichswehra" omawia wzajemny stosunek tych czterech czynników oraz ich znaczenie i wpływ na kształtowanie się dalszych stosunków wewnętrznych Rzeszy niemieckiej.

Artykuł ten, ogłoszony na łamach urzędowego organu partji narodowo-socjalistycznej, nabiera specjalnego znaczenia ze względu na krążące w związku z ostatniemi wydarzeniami pogłoski o mającej nastąpić likwidacji oddziałów szturmowych.

Autor artykułu podkreśla równorzędne znaczenie i rolę zarówno S. A. i S. S. oraz Reichswehry. „Czystka", przeprowadzona przez Hitlera, wzmocniła tylko jego stanowisko. O zależności Hitlera od Reichswehry lub S. S. mogłaby być mowa ewentualnie wówczas, gdyby wódz zawdzięczał swe zwycięstwo 30 czerwca tym formacjom, nie zaś własnym decyzjom i rozkazom.

W rzeczywistości jednak Hitler jest dziś bardziej niezależny, niż kiedykolwiek. Każda klika, która, nie bacząc na 30 czerwca, odważyłaby się raz jeszcze na awanturę polityczną, byłaby pozbawiona żołnierzy. Ponad całem życiem politycznem w Niemczech stała i stoi nadal idea narodowego socjalizmu, która nieodłącznie związana jest z osobą Hitlera.

S. S. jest dziś przedmiotem troski całego narodu niemieckiego— kończy autor. Starzy szturmowcy mają swe wielkie wspomnienia i są bez zastrzeżeń oddani Hitlerowi. Młodzi członkowie szturmówek muszą teraz złożyć egzamin. Nie wątpimy, że ukochali oni tembardziej swój sztandar.

Zmiana w Austrji ostatniem ostrzeżeniem
pod adresem hitlerowców

WIEDEŃ, 11. 7. — Urzędowo komunikują, że prezydent Austrji zatwierdził ostatnie zmiany w rządzie, których przewodnią myślą jestześrodkowanie w rękach Dollfussa najważniejszych działów administracji. Dollfuss kierować ma tymi działami osobiście, pragnie bowiem oczyścić Austrję z żywiołów antypaństwowych.

Omawiając rekonstrukcję gabinetu, prasa podkreśla, że stanowi ona skupienie wszystkich sił do walki z terorem. Austrja podejmuje tę walkę w obronie bezpieczeństwa i niepodległości.

WIEDEŃ, 12. 7. (PAT.). — „Reichspost" we wstępnym artykule omawia rekonstrukcję rządu, który — jak twierdzi dziennik — ma przedewszystkiem za zadanie walkę z terorem narodowych socjalistów.

Zarówno w wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce Austrji — kończy dziennik — nie zaszła żadna zmiana, ale wrogowie państwa zostali po raz ostatni ostrzeżeni.

Amerykańsko-włoskie
Porozumienie morskie

LONDYN, 12. 7. (PAT.).—Według wiadomości z Waszyngtonu Stany Zjedn., jak oświadczył Minister Marynarki, Swanson, przystępują do budowy dwóch pancerników po 35.000 tonn każdy.

Jeden z tych pancerników będzie zaopatrzony w działa 40-centymetrowe, drugi w 35-centymetrowe.

W ten sposób nabierają prawdopodobieństwa kursujące już od kilku dni po Londynie pogłoski, że program budowy dwóch pancerników po 35.000 tonn przez Włochy, ujawniony przez Mussoliniego, był ustalony w porozumieniu ze Stanami Zjedn., dla których wygodniej było, aby z programem budowy pancerników wystąpiło inne państwo. W istocie za tym wspólnym programem kryć się ma porozumienie amerykańsko - włoskie w zakresie konferencji morskiej.

BERLIN, 11.7. Donoszą tu z Kowna, że śledztwo w związku z buntem wojskowym zostało ukończone. Poza trzema osobami cywilnemi i Waldemarasem stwierdzono udział w zamachu 103 oficerów. Z tej liczby 22 zdegradowano i usunięto z armji, a 46 przeniesiono do rezerwy.

*

LONDYN, 11.7. Rząd angielski przygotowuje dodatkowy preliminarz na wzmocnienie obrony lotniczej. Przewiduje on budowę nowych 600 samolotów i rozbudowanie portów lotniczych.

Wrzenie w Hiszpanji

PARYŻ, 11.7. Donoszą z Madrytu, że tamtejsza policja dokonała rewizji w stowarzyszeniach faszystowskich, gdzie znaleziono większe zapasy broni. Dokonano 50 aresztowań.

W wielu miastach prowincjonalnych policja wykryła materjały wybuchowe, skutkiem czego dokonano szeregu aresztowań, m. in. wśród działaczów socjalistycznych.

Następca
p. Krychowskiego

W związku z nominacją dotychczasowego dyrektora departamentu karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, prokuratora Krychowskiego, wiceministrem Spraw Wewnętrznych, dowiadujemy się, że opróżnione stanowisko obsadzone ma być narazie przez naczelnika w tym departamencie, prokuratora Mitraszewskiego.

Prok. Mitraszewski pełnić będzie również zastępczą funkcję generalnego inspektora więziennictwa.

Nowa szkoła
szybowcowa

W bieżącym tygodniu otwarta zostanie trzecia skolei w Polsce szkoła szybownictwa. Szkoła ta powstaje pod Goleszowem koło Wierzbna, na górze Hełm.

W szkole tej odbywać się będzie nauka lotów na ślizgowcach.

„Żółte niebezpieczeństwo" grozi nam naprawdę
z chwilą porozumienia Chin z Japonją
„Nie zniesiemy wpływów Europy na wschód od Suezu"

Od pewnego czasu, szczególnie zaś od chwili utworzenia państwa Mandżuko, coraz głośniej mówi się o możliwości zatargu sowiecko - japońskiego.

Przemiany w psychologji wschodu po r. 1905

Niewątpliwie taki zatarg ma bardzo głęboki podkład w poprzednich dziejach Rosji. Państwo to z natury rzeczy ma bardzo wielkie zainteresowanie w Azji Wschodniej, jednocześnie zaś Japonja, szukająca nowych obszarów, na których mogłaby umieścić nadmiar ludności, szuka ich tam, gdzie są, to znaczy również na wschodzie Azji. Zresztą nieporozumienia rosyjsko - japońskie nie są bynajmniej najświeższej daty, skoro już trzydzieści lat temu rozgrywała się na obszarze Azji wschodniej przeszło rok trwająca zacięta walka między Rosją a Japonją, która skończyła się, jak wiadomo, zupełną klęską Rosji.

Ten moment klęski, poza bez porównania poprzedniemi jej skutkami dla obu państw, miał także i to do siebie, że po raz pierwszy realnie wysunął „żółte niebezpieczeństwo". Aż do chwili porażki Rosja, jak zresztą i wszystkie „białe" narody, cieszyła się w całej Azji specjalnym szacunkiem i autorytetem. Autorytet ten bardzo zmalał z chwilą, gdy narody żółte przekonać się mogły, iż biali wcale nie są wszechpotężni i niezwyciężeni. W umysłowości narodów żółtych dokonał się tedy, w związku z przegraną Rosji, głęboki przewrót psychologiczny, który stał się punktem wyjścia dla przemian, wciąż jeszcze dokonywających się zarówno w poglądach Japonji, jak i Chin na cały zachód.

Kiedy zacznie nam grozić Azja?

Realizm „żółtego niebezpieczeństwa" wystąpi jednak w całej swej sile wtedy dopiero, gdy dwa narody „żółte", a więc Japonja i Chiny, porozumieją się do tego stopnia, aby w stosunku do zachodu prowadzić jednolitą politykę. Jak dotąd Chiny w bardzo wysokim stopniu uzależnione były od zachodu, który występował zazwyczaj w roli kapitalisty - plantatora. Omotał on całe życie gospodarcze Chin swą siecią, udzielał ich poto jedynie, aby móc ciągnąć z olbrzymiego kraju możliwie wszystkie soki żywotne. Dla europejczyka, czy obywatela Stanów Zjedn., zainteresowanego gospodarczo w Chinach, kraj ten był terenem i sposobnością najbardziej ordynarnego wyzysku.

Japonja natomiast, która zdołała oddawna już stanąć na stopie państwa o wysokiej cywilizacji, nietylko mogła uchronić się od takiej, jaka panowała w Chinach, zależności od kapitału zachodnio-europejskiego, lecz sama prowadziła indywidualną politykę gospodarczą, przyczem Chiny stanowiły najcenniejszy dla niej rynek zbytu dla wyrobów przemysłowych. Ostatnie lata, wmieszanie się Japonji do chińskiej wojny domowej, powstanie Mandżuko i t. p. fakty zdawały się zapowiadać, że między Chinami a Japonją stosunki pogorszyć się mogą o tyle, iż „żółta rasa" przestanie tworzyć coś jednolitego, że więc dostosowana do stosunków w Azji doktryna Monroego, głosząca, że „Azja dla azjatów", nie będzie mogła znaleźć zastosowania.

Byłby to jednak sąd bardzo powierzchowny, w gruncie rzeczy bowiem zarówno politycznie, jak i gospodarczo Chiny i Japonja są z sobą ściśle związane. 450-milionowy naród chiński jest znakomitym nabywcą japońskich wyrobów przemysłowych, a zamknięcie Chin dla japońskiego eksportu byłoby równoznaczne z ruiną przemysłu japońskiego. Zresztą nietylko interesy ściśle materjalne, lecz i polityczne nakazują Japonji najdalej posuniętą ostrożność w stosunkach z Chinami, szczególnie z uwagi na to, że i Rosja, i Anglja, i Stany Zjednoczone mają swoje interesy na Dalekim Wschodzie, a interesy te skłaniają wszystkie trzy państwa do układania po swojemu różnych kombinacyj antyjapońskich.

Wzajemna zależność

Gdy więc z jednej strony Japonji zależy na dobrych stosunkach z Chinami, z drugiej znowu Chiny doskonale zdają sobie sprawę z korzyści, jakie płynęłyby dla nich z dobrych stosunków z Japonją. Totęż coraz wyraźniej zarysowuje się w Chinach plan ściślej współpracy, któraby była tem łatwiejsza, że prócz momentów natury rasowej i kulturalnej, przemawiają za nią również względy natury politycznej i gospodarczej.

Od wielu dziesiątków lat Chiny nie mogą obywać się bez finansowej pomocy zzewnątrz. Ich długi rosną z roku na rok coraz bardziej, a uporanie się z niemi, szczególnie po stracie szeregu prowincyj, staje się coraz trudniejsze, jeśli nawet nie niemożliwe. Cechą charakterystyczną tej pomocy finansowej było, jak już wiemy, bynajmniej nie dążenie do podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego Chin, lecz jedynie najjaskrawszy imperjalizm gospodarczy. Stąd właśnie wzmagająca się w ostatnich latach nienawiść w Chinach do wszystkiego, co cudzoziemskie, stąd wielkie szanse dla polityki japońskiej.

Japonja, ofiarując swą pomoc gospodarczą Chinom, stale podkreśla, że czyni to jedynie w celu uniezależnienia Chin od „kajdan Zachodu". Wprawdzie mogłoby tutaj powstać pytanie, czy Japonja, zamiast „białych kajdan" nie nałoży Chinom „żółtych"? Czy losem Chin nie będzie to jedynie, że zmieni się tylko osoba wyzyskującego, a nie sam system?

Rewizja stosunku Chin do Japonji

Pewną odpowiedź na te pytania znajdziemy w fakcie głębokiej wzajemnej zależności obu krajów. Gospodarczo bowiem istnieje między nimi związek tak silny, iż żaden inny kraj w tym wypadku równać się z Japonją nie może. Wpływa na to nietylko położenie geograficzne, lecz przedewszystkiem ta okoliczność, że oba kraje pod względem wymiany gospodarczej wzajemnie się uzupełniają. Nic też dziwnego, że w okresie, gdy w Chinach hasło bojkotu towarów japońskich rozbrzmiewało najsilniej, rozległy się tam głosy, że ten bojkot towarów japońskich może bardziej jeszcze, niż Japonji, szkodzić Chinom. Zrozumiała też jest rzeczą, że gdy tylko na froncie północnym ustały walki, związane z tworzeniem państwa Mandżuko, znalazły się w Chinach odpowiedzialne czynniki, które nakłaniać zaczęły do zrewidowania stosunku Chin do Japonji.

Myśl ta wyszła przedewszystkiem z kół finansowo-przemysłowych chińskich, lecz szybko znalazła oddźwięk również w kołach inteligencji. Przecież język, religja i tradycje kulturalne nie dzielą, lecz łączą oba te narody. Łączy je także uczucie w obecnej chwili najsilniejsze, mianowicie nienawiść do wszystkiego, co płynie z Zachodu. Jakkolwiek więc w szerokich masach nastrój antyjapoński jeszcze tkwi, niewątpliwie jednak w krótkim czasie nastąpi w tym względzie stanowczy przełom.

Poważnym wyrazem zmian w tym właśnie kierunku są przeprowadzone niedawno konferencje jednego z wybitnych przedstawicieli Japonji, Sugimury, który odbył w ciągu ostatnich lat paru szereg narad przedewszystkiem z przedstawicielem wielkorządcy Chin, Czang-Kaj-Czekiem. W naradach tych wyraźnie zarysowała się gotowość obu stron do najdalej idącego porozumienia. A ponieważ jest rzeczą stwierdzoną, że na obecne nastroje Chin wpływ decydujący wywierają generałowie, więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nastrój antyjapoński nie da się w tych warunkach na długo w Chinach utrzymać.

„Azja dla Azjatów"

Gdyby rozwój wypadków po tej właśnie linji szybko następował i gdyby Japonji istotnie udało się przywiązać do siebie Chiny, stanęlibyśmy wobec największego zwycięstwa dyplomatycznego w Japonji. Dopiero wtedy bowiem hasło: „Azja dla Azjatów" nabrałoby istotnego znaczenia ze względu na potężny blok gospodarczy, złożony z Japonji i Chin. Dopiero wtedy mogłaby być mowa o „żółtem niebezpieczeństwie", szczególnie, że Japonja wyraźnie daje do zrozumienia, że nie ograniczyłaby się wcale do programu kulturalnego, a jej wybitny przedstawiciel, niedawny minister wojny, generał Araki, oświadczył przecie: „Nie zniesiemy „białej gospodarki" na wschód od Suezu".

Wycieczka japońska w Warszawie

Dnia 17 b. m. o godz. 22.50 przybywa do Warszawy na zaproszenie polskiego akademickiego Koła przyjaciół Japonji wycieczka japońska, w skład której wchodzą:

Dr. Kanamo Akiyama, prokurator sądu w Tokjo, dr. Kakuji Ikoda, sędzia w Tokjo, prof. Inako Tanaka, profesor W. S.H. w Yamaguchi, prof. Kyuichi Sugyama, profesor wyższej szkoły medycznej w Taihoku, prof. Seizo Nakao, profesor wyższ. instytutu geologicznego w Sapporo przy uniw. cesarskim, Hitoshi Toko, profesor instytutu górniczego uniw. cesarskiego w Sapporo przy uniw. cesarskim, Hitoshi Toko, profesor. instytu górniczego uniw. cesarskiego w Sapporo, prof.. Toyotaro Hida, profesor wyższej szkoły technicznej w Fukuoka, profesor Shintaro Uda, prof. wydziału elektrotechnicznego uniw. cesarskiego w Sendai, dr. Daisuke Yamuda, redaktor pisma „Osaka Asahi Shimbun", dr. Tatsui Ishii, wyższy urzędnik rządu Formozy, Masaichi Nakamura, student uniwersytetu w Berlinie, Taro Ito, student uniw. w Berlinie, Koji Nakanishi, prezes Tow. naukowego w Bunkenkai i inni.

Harcerze rozpoczęli pracę
przy budowie Bazyliki Morskiej

GDYNIA, 12. 7. (tel. wł.). Drużyna Harcerzy imienia Kilińskiego z Brześcia n/Bugiem rozpoczęła wczoraj pracę przy budowie Bazyliki Morskiej w Gdyni. 30 ogorzałych chłopców z zawiniętemi rękawami, z łopatami w dłoni, zabrało się do robót ziemnych w miejscu, gdzie ma stanąć Bazylika Morska.

Każdy harcerz pracować będzie 6 godzin. Drużyna da więc razem 200 godz. ofiarnej pracy. Przed rozpoczęciem robót harcmistrz Bolesław Polkowski, inicjator tej akcji, zgłosił gotowość harcerzy do pracy wobec członków Komitetu Budowy Bazyliki. Członkowie Komitetu z uznaniem przyjęli inicjatywę i ofiarną pracę młodych harcerzy.

Przykład godny naśladowania niewątpliwie spowoduje dalsze zgłoszenia do pracy nietylko harcerzy, lecz innych organizacyj miejscowych i zamiejscowych, przebywających na wycieczkach. Dowiadujemy się, że Drużyna Harcerzy ze Śląska, obozująca w Gdyni w najbliższych dniach przystąpi do pracy.

Żołnierz z Legji — mordercą
Ścigany przez władze niemieckie i schwytany w Zagłębiu

KATOWICE, 12, 7. W ub. środę wskutek listów gończych policji niemieckiej policja w Zagłębiu aresztowała Jana Łukasza Mockę, zam. w Klimontowie, oskarżonego o zabójstwo, w celach rabunkowych. Aresztowanego przywieziono do wydziału śledczego w Sosnowcu, poddając go wstępnym przesłuchaniom.

Zeznanie aresztowanego Mocki, to prawdziwa spowiedź, odsłaniająca niezwykle awanturnicze życie jego, pełne przygód i niesamowitych wydarzeń. Jeszcze w roku 1921 Mocko zamieszkiwał wówczas w Zagórzu, wyjeżdża do Francji, gdzie pracuje kolejno w szeregu kopalń i fabryk. Wkrótce przenosi on się do Belgji, Holandji i spowrotem do Francji, a znudzony wreszcie pracą, wstępuje do Legji Cudzoziemskiej, ażeby zakosztować rozkoszy życia żołnierskiego.

W korkowym helmie i białym mundurze żołnierza przemierza wszerz i wzdłuż gorące piaski Afryki i po dwóch latach życia pełnego przygód, wskutek strasznego gorąca, do jakiego nieprzyzwyczajona jest natura europejska, zapada na ciężkie zapalenie ócz, skutkiem czego zostaje zwolniony z wojska.

Przyjechał on okrętem do Marsylji, gdzie został aresztowany, rzekomo za dezercję. Udaje mu się uciec i znaleźć miejsce marynarza na okręcie handlowym, dzięki czemu zwiedza porty i wody prawie całego świata.

Zwalnia się wreszcie, zjawiając się w Belgji. Tu zostaje aresztowany za kradzież, jednak ucieka, przekraczając granicę niemiecką. Obdarty i bosy pieszo maszeruje do Polski, dokąd przybywa wreszcie we wrześniu 1933 roku.

Po przejściu jego przez Berlin, za rogatkami znaleziono trupa zamordowanego młodego mężczyzny, który został obrabowany. Podejrzenie padło na obdartego piechura, którego policja berlińska ściga daremnie. Udaje mu się bowiem przekroczyć granicę Polski, gdzie po roku prawie zostaje aresztowany. Mockę oddano do dyspozycji władz sądowych

Po londyńskiej podróży Barthou
„Dyplomacja angielska poniosła porażkę"
utrzymują w Berlinie

LONDYN, 11.7. Reuter donosi, że Simon na dzisiejszej Radzie Ministrów zda sprawę z rozmów, przeprowadzonych z ministrami francuskimi. Stanowisko „aprobaty platonicznej" co do Locarna wschodniego Rada Ministrów zaaprobuje.

Dziś w południe w angielskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych nawiązano rozmowy między morskimi rzeczoznawcami Francji i Anglji. Głównym tematem rozmów jest rozmiar pancerników, co stoi w związku z planem Włoch zbudowania dwu pancerników o pojemności 35.000 tonn każdy. Rzeczoznawcy francuscy proponują pancerniki pojemności od 20 do 30 tysięcy tonn.

Komentarze niemieckie i włoskie

BERLIN, 11.7. „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" omawiając rozmowy londyńskie, utrzymuje, że Anglja przyjęła w zasadniczych punktach program francuski. „Berliner Tageblatt" zaznacza, że w Londynie nie zdają sobie sprawy z wysokości okupu, jaki Anglja zapłaciła Francji. Godząc się na Locarno wschodnie, dyplomacja angielska poniosła nienotowaną porażkę dyplomatyczną.

RZYM, 11.7. Prasa włoska zdradza duże zainteresowanie rozmowami londyńskiemi. „Giornale d'Italia" pisze, że wizyta Barthou nie zmieniła w niczem ogólnej sytuacji politycznej i stosunków francusko-angielskich. Mówiąc o pakcie śródziemnomorskim, dziennik podkreśla, że Włochy nie widzą ani celu, ani użyteczności takiego paktu.

Inny dziennik włoski, „Lavoro fascista", wyraża pogląd, że Anglja zajmie przychylne stanowisko wobec planów Barthou co do Locarna wschodniego.

Pogłoski w Wiedniu

WIEDEŃ, 11.7. Jeden z dzienników tutejszych donosi z Paryża, że rezultat wizyty Barthou w Londynie jest dla Francji pomyślny i że w najbliższym już czasie spodziewać się należy posunięć dyplomatycznych Anglji w Berlinie i Rzymie. W rozmowie prywatnej z Barthou Baldwin miał oświadczyć, że między Anglją a Francją omówione zostaną wszystkie zarządzenia na wypadek ewentualnego ataku. Dla wyłączenia Sowietów z antagonizmów zachodnio-europejskich Anglja wyraziła gotowość wzmocnienia układów w Locarno i zawarcia umowy wojskowej z Francją.

Hitler o stłumieniu spisku
Wywiad w dzienniku włoskim

RZYM, 11.7. Wychodząca w Turynie „Gazetta del Popolo" ogłasza wywiad z kanclerzem Hitlerem.

Oświadcza on na wstępie, że spisek w Niemczech został zdławiony ostatecznie. Nikt nie będzie mógł mieć złudzeń co do możliwości powtórzenia takiego spisku. Zresztą masy ludowe nie miały z nim nic wspólnego. Hitler oświadcza dalej, że wielokrotnie przywoływał do porządku ludzi, z którymi pracował w ciągu lat 12.

W dalszym ciągu wywiadu Hitler zaznacza, że spisek skierowany był przedewszystkiem przeciwko niemu, zamierzano bowiem porwać go. Jeśli — mówił Hitler — wystąpiłem bez litości przeciwko buntownikom, działałem w interesie humanitaryzmu i w obronie rodzin niemieckich. Bo gdyby rewolta w Wiessee osiągnęła swój cel, płakałyby dziś w Niemczech dziesiątki tysięcy kobiet, a nietylko 10 czy 12. Niewątpliwie po pierwszym udanym zamachu nastąpiłyby dalsze. W grę wchodziły losy całych Niemiec, musiałem tedy udowodnić, że zamach na przeznaczenie państwa trzeba okupić karą śmierci.

Wielki przemysł Niemiec
Niezadowolony z Hitlera

BERLIN, 11.7. Minister gospodarstwa Rzeszy złożył z urzędu dotychczasowego przywódcę organizacji przemysłu niemieckiego, Kesslera. Powodem odwołania Kesslera był jak donoszą dzienniki — brak zaufania ze strony ministra.

Prasa londyńska komentuje ustąpienie Kesslera jako skutek tarć między Hitlerem a wielkim przemysłem, który w swoim czasie ułatwił Hitlerowi objęcie władzy. Przedstawiciele wielkiego przemysłu uważają podobno, że obecna polityka Hitlera, polegająca na skórczeniu dowozu surowców do Niemiec, jest dla przemysłu niemieckiego niebezpieczna.

Premjer Tatarescu w Paryżu
Wizyta potrwa trzy dni

PARYŻ, 11.7. — Dziś zrana przybył tu premjer rumuński, Tatarescu, powitany przez przedstawicieli władz francuskich. Po śniadaniu, które na jego cześć wydał Doumergue, Tatarescu był przyjęty przez prezydenta Republiki. W piątek odbędzie się narada gościa rumuńskiego z francuskim ministrem lotnictwa. Pobyt Tatarescu w Paryżu potrwa prawdopodobnie trzy dni.

O rozmowie, która odbyła się między Tatarescu a Barthou, Havas podaje, że miała ona niezwykle serdeczny charakter. Barthou zapoznał premjera rumuńskiego z wynikiem rozmów londyńskich, a przy sposobności wspomniał ze wzruszeniem swój pobyt w Rumunji i podkreślił ścisłą przyjaźń, łączącą oba kraje.

Wizyta Tatarescu w Paryżu ma między innemi na celu przygotowanie zapowiedzianego przyjazdu króla rumuńskiego do stolicy Francji.

Wstrząsająca tragedja matki
Szczegóły strasznej zbrodni w Rybniku

KATOWICE, 12.7. Całe miasto Rybnik jest poruszone do głębi tragedją w rodzinie Studniców, której ofiarą padło sześcioro małoletnich dzieci oraz ś. p. Studnic, ojciec. Żona Studnica, a zarazem matka dzieci, dowiedziała się o strasznej tragedji przypadkowo, gdy następnego dnia, t. j. 10 b. m., wróciła z Lipin od brata do Rybnika i wstąpiła do pewnego składu po cukierki dla nieżyjących już dzieci. W sklepie żywo komentowano wiadomość o tragedji, gdy Studnicowa weszła do składu, a usłyszawszy wszystko, padła jakgdyby rażona piorunem na podłogę. Obecni w sklepie pośpieszyli nieszczęśliwej kobiecie z pomocą i wkrótce oszalała z bólu matka pędem, wyrywając się z rąk litościwych osób, pobiegła do domu.

Trudno opisać scenę, jaka się rozegrała w domu przy zwłokach męża i sześciorga dzieci. Ledwo zdołano nieszczęśliwą kobietę oderwać od zwłok swych najbliższych. Studnicową zajęli się bardzo serdecznie zwierzchnicy zakładu oraz koledzy zmarłego, gdyż istniała obawa, że Studnicowa postrada zmysły i uczyni sobie krzywdę.

Ś. p. Studnic w okresie powstań więziony był przez Niemców w Raciborzu, gdzie wskutek strasznych przejść nabawił się choroby nerwowej. Posądzono go niewinnie o mord polityczny. Wskutek starań Komisji Międzysojuszniczej został jednak zwolniony z więzienia, a postępowanie przeciw niemu umorzono.

Pracując w warsztacie stolarskim Zakładu Psychjatrycznego, stale twierdził, że mu ktoś robi na złość. Wobec tego roztoczono nad nim ścisłą obserwację i powierzono funkcję pielęgnowania chorych przy pracy na roli.

W dniu 10 b. m. ofiary strasznej tragedji odstawiono do kostnicy Zakładu, a szczegółowem zbadaniem tragedji zajęły się władze śledcze i prokuratorskie, które wyznaczą termin pogrzebu.

Zwolnienie dyr. tow. polsko-belgijskiego
Za kaucją 600.000 zł.

W dniu wczorajszym za zgodą sędziego śledczego dla spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym, Demanta, wypuszczono z więzienia na Pawiaku po blisko 8 miesięcznym areszcie śledczym, czwartego skolei dyrektora polsko - belgijskiego towarzystwa Impregnacji drzewa sędziego handlowego Glazera.

Glazer zwolniony został za kaucją w wysokości 600.000 złotych, która została zabezpieczona na dwóch nieruchomościach, domu w Bydgoszczy i majątku ziemskiego w powiecie Kutnowskim. Dyrektor Glazer odpowiadać będzie wraz z pozostałymi członkami dyrekcji towarzystwa o działanie na szkodę P. K. P.

PARYŻ, 11.7. Na konferencji w Ministerstwie Skarbu uchwalono wypuścić pożyczkę wewnętrzną w wysokości 3 miljardów franków.

12.VII.1934.

Polska i Francja
bez nieporozumień

Bardzo zajmujące i nawet uderzające uwagi zamieściła paryska L'Ere Nouvelle nr. 6023 p. t.:

— Francja i Polska... Precz nieporozumienia... France-Pologne... Pas de malentendus!

Pismo to, najbliższe p. Herriot'a, już od kilku lat poprostu wyróżnia się przyjaznem stanowiskiem wobec Polski, podnosząc wszystko, co może być we Francji dobrze przyjęte, a unikając wszystkiego, co musiałoby spotkać się z niechęcią.

I tym razem te przyjazne uczucia nie zawodzą. Niema cienia przygany. A zasługa takiego sposobu przemawiania jest tem większa, że troska, jak już sam nagłówek wskazuje, jest niemała. Niema nawet niemal ostrzeżeń. Są zapewnienia, że Polska postąpi tak, jak jest dobrze.

Odrazu na wstępie przyznaje dziennik francuski, że zarówno Locarno z r. 1925, wprowadzające dwie różne miarki dla granic zachodnich i wschodnich, jak Pakt Czterech z r. 1933, obliczony na ustanowienie przewagi czterech mocarstw, ale we Francji mocno zwalczany, a dziś przebrzmiały bez wejścia w życie, mogły słusznie rozgoryczyć Polskę.

Naodwrót, dzisiaj Francja jest zaniepokojona, jak stwierdza pismo paryskie, nie wiedząc, jak daleko właściwie sięga styczność niemiecko-polska, skoro nietylko mógł być zawarty układ z 26. I. 34, ale, co gorsza, p. Goebbels mógł przyjechać zachwalać hitleryzm w Warszawie, a wreszcie, co najgorsza, Niemcy widocznie wiążą z tą grą daleko sięgające rachuby, wyrażone w ten sposób w słowniku politycznym nacjonalno-socjalistycznym:

— Odrębne porozumienie Niemiec z Polską zniweczyło nowe nadzieje Francji, która popada w coraz większe odosobnienie, a w tym stanie błaga z przejęciem, na modłę francuską, by dano jej bezpieczeństwo...

Otóż L'Ere Nouvelle w odpowiedzi na to:

1. nie wierzy, by Polska zdała się na porozumienie z Niemcami, chciała stanąć z niemi sam na sam koło Pomorza, zapomniała, że udane przymierze prusko-polskie z końca 18-go wieku prowadziło do rozbiorów,

2. ufa, że spór z Czechosłowacją o pograniczną ludność polską będzie zażegnany, a nie wpłynie na rozbieżność w ogólnej polityce europejskiej, w której Czechosłowacja idzie z Fracją,

3. jest przekonane, że Polska weźmie udział w budowie bezpieczeństwa, któremu mają służyć przygotowywane obecnie umowy grupowe, w czem t. zw. bałtycka z udziałem Rosji, Polski, Małej Ententy lub Czechosłowacji samej, oraz Francji.

Przyjazne te uwagi najoględniej odzwierciedlają powszechne dzisiaj we Francji wątpliwości, czy rzeczywiście polityka Polski, pod wpływem styczności polsko-niemieckich, nie dozna odchylenia od toru, którym mogłaby iść razem z Francją i innemi państwami, starającemi się zabezpieczyć pokój na podstawie dzisiejszych granic.

Trudno wyobrazić sobie jakikolwiek pożytek utrzymywania we Francji, wśród najszczerszych przyjaciół Polski, takich wątpliwości, a szczególnie... przeciągania struny w tym względzie.

Stanisław Stroński.

Rozwiązanie O.N.R.
w Wilnie

Po rozwiązaniu Obozu Narodowo - Radykalnego w Warszawie i Poznaniu, przychodzi obecnie wiadomość o rozwiązaniu O. N. R. w Wilnie:

WILNO, 11. 7.—Starosta grodzki wydał decyzję, zawieszającą działalność i rozwiązującą oddział wileński obozu Narodowo-Radykalnego jako organizację nie posiadającą określonego charakteru prawnego oraz zagrażającą spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Równocześnie wydany został zakaz noszenia mundurów i odznak tej organizacji.

Nadużycia z papierami wartościowemi
W mętnej atmosferze szmuglu

Spowodu nawału innych aktualnych spraw musieliśmy wstrzymać we wtorek dalszy ciąg publikowania rewelacyjnego materjału, który poruszyliśmy w artykule poniedziałkowym na tem miejscu („Pół miljarda koron kosztem Polski"). Wczoraj zaś otrzymaliśmy w tej sprawie dalsze informacje — tym razem pochodzące ze strony wręcz przeciwnej. Jak się okazuje, w sprawie tej bodajże najciekawsze są kulisy, które sprawiają, że na forum publiczne wydostaje się ona dopiero po 15 latach.

Dlaczego dopiero teraz? Bo przedtem nie leżało ich ujawnienie w interesie tych, którzy obecnie występują z otwartem wyznaniem: „Ja sam szmuglowałem"... Dopóki nie minął okres 10-letni, w ciągu którego przestępstwo tego rodzaju podlega przedawnieniu i nie może już pociągnąć za sobą konsekwencyj karnych, wyznanie takie nie byłoby zbyt bezpieczne. Pozatem zaś — tymczasem ciągnęły się pertraktacje o charakterze handlowym, odbywały się wewnętrzne spory o depozyty, kaucje i inne tego rodzaju należności, potem sprawa przedostała się na forum sądowe, pół roku temu doszła także do wiadomości władz polskich, wreszcie zaś przenikła także do prasy.

Wszystko to razem nakazuje traktowanie jej z odpowiednią ostrożnością. Dlatego też, jak i w poprzednim artykule, wstrzymujemy się od ścisłego wymieniania, które to firmy stoją pod zarzutem dokonywania tak wielkich nadużyć na szkodę państwa polskiego: szczegóły te bowiem znane są władzom polskim i rzeczą dochodzeń urzędowych powinno być wyjaśnienie prawdziwego stanu rzeczy, tak, by nie wyrządzono niepowetowanej może krzywdy moralnej ludziom, którzy w istocie nie ponoszą winy — natomiast jednak aby bezwzględnie salwowany był interes publiczny i aby, jeśli okaże się wina rzeczywista, bezwzględnie były z niej wyciągnięte wszystkie konsekwencje.

W imię jednak tego interesu kontynuujemy obecnie przedstawienie przebiegu szmuglowskiej afery, tak jak ją przedstawia dawny jej uczestnik, który obecnie dostarczył nam materjału do naszych rewelacyj.

Wedle tych informacyj korzystna operacja, przeprowadzona z ulokowaniem w Polsce austrjackich papierów pożyczkowych na kwotę 500—600 miljonów koron, dokonana przez jedno z wiedeńskich towarzystw ubezpieczeniowych, skłoniła także drugie towarzystwo do spróbowania takiejże transakcji, przyczem jej objekt był jeszcze większy, chodziło bowiem o skonwertowanie w Polsce austrjackich pożyczek wojennych na miljard koron. Z tej sumy tylko 200 miljonów zostało wymienione w Polsce na pożyczkę Odrodzenia w drodze zupełnie legalnej, natomiast 800 miljonów poszło drogą niemal identycznych operacyj, jakie przedstawiliśmy w artykule poprzednim. Strata polskiego skarbu państwa wyraża się w tym wypadku cyfrą przeszło pół miljarda marek i w wywiezieniu z Polski walut obcych na sumę przeszło 400.000 dolarów.

Przeliczone na obecną walutę straty państwa polskiego wynosiłyby, wedle tychże informacyj, blisko 10 miljonów złotych.

Poza temi dwiema sprawami, datującemi z lat 1920—1921, istnieją jeszcze dwie dalsze afery, nieco odmiennego rodzaju, ale również niebardzo czyste pod względem prawnym i moralnym.

Pierwsza odnosi się do roku 1923, kiedy aktualną była sprawa austrjackich przedwojennych papierów złotej renty koronowej, które miały wielkie znaczenie dla państw sukcesyjnych ze względu na rozrachunki z powojenną Austrją. Wszystkie papiery rentowe, znajdujące się w posiadaniu obywateli polskich, były wówczas przez Polskę nostryfikowane i zaopatrywane odpowiedniemi stampiljami, były bowiem potrzebne rządowi polskiemu do przedstawienia ich jako materjału kompensacyjnego w rozrachunkach z Austrją, ponieważ zaś opiewały na złoto, posiadały kurs pełnowartościowy. Na polecenie jeszcze jednego z zagranicznych towarzystw asekuracyjnych miano wówczas wykupywać w Małopolsce papiery renty austrjackiej, jeszcze nie zanostryfikowane przez polskie władze, aby je wywozić do Czechosłowacji, która ich poszukiwała z analogicznych co i Polska powodów. Wykupiono w ten sposób w kraju i wywieziono do Pragi austrjackich papierów rentowych za 5 miljonów koron.

Sprawa zaś druga pochodzi z lat 1925 — 1926, t. j. z okresu załamania się złotego, gdy w przewidywaniu spadku waluty polskiej rentowało się lombardować polskie papiery złotowe, aby je potem wykupywać w złotych zdewaluowanych. Przewidując ten spadek, Ministerstwo Skarbu poleciło bankom przyjmowanie lombardów tylko w wypadkach godnych uwzględnienia i tylko w maksymalnej wysokości 1.000 zł. na osobę — jednakże obchodzono te przepisy, używając nazwisk osób podstawionych lub nawet fikcyjnych, lub nieżyjących. Prowizja dla tych, którzy pośredniczyli w tym interesie, wynosiła po 10 zł. od każdego tysiąca. Ile wyniósł ogółem ten zysk ze spekulacji na zniżkę złotego, trudno obliczyć, w każdym razie chodziło tu conajmniej o kilkaset tysięcy złotych. W samym bowiem Krakowie zlombardowano w ten sposób, z obejściem obowiązujących przepisów, polskich pożyczek państwowych na parę miljonów zł. Spekulacja obcemi walutami stanowiła i tutaj moment esencjonalny interesu.

Tak się przedstawia całokształt afer na szkodę polskiej waluty i Skarbu Państwa. Jest to jednak, jak zaznaczyliśmy na wstępie, przedstawienie sprawy oparte na informacjach jednostronnych. W dniu jutrzejszym zaznajomimy czytelników z drugą stroną medalu — informacjami, jakich nam dostarczono ostatnio ze strony przeciwnej. Interes publiczny wymaga bowiem, aby w tym mętnym splocie bardzo podejrzanych afer i zarzutów została wyjaśniona objektywna prawda. Pragnęlibyśmy, aby do tego wyjaśnienie rewelacje nasze się przyczyniły.

B. poseł Pluta
na wolności

Prawomocnym wyrokiem sądowym skazny b. poseł Stronnictwa Ludowego Andrzej Pluta na 1½ letnie więzienie za udział w rozruchach chłopskich, jakie miały miejsce w czerwcu ubiegłego roku — otrzymał obecnie dwumiesięczny urlop zdrowotny.

P. Pluta przed kilku dniami opuścił więzienie.

Dzieci z Czech
w Piotrkowie

W dniu 11 b. m. przyjechała do Piotrkowa gromada dzieci polskich z Morawskiej Ostrawy, zebrana i przesłana do Polski na miesiące wakacyjne przez Koło Pań Polek, zgrupowanych przy Konsulacie Rzeczypospolitej w Morawskiej Ostrawie.

Dzieci przewiezione zostały do majątku Skotniki w sąsiednim powiecie koneckim.

Echa prasowe rozwiązania O. N. R.
„Czas" o konieczności „złotej miary". — „Słowo Pomorskie" o historji O.N.R.

Krakowski sanacyjny „Czas" w artykule p. t. „Morderca" pisze, że z uczuciem ulgi przyjęto deklarację min. Michałowskiego, że zabójca ś. p. min. Pierackiego nie wyszedł ze społeczeństwa polskiego:

„Jest również rzeczą pomyślną, że zamysł mordu nie wyszedł z żadnego ugrupowania polskiego. Byłoby bowiem rzeczą nad wyraz niepokojącą, gdyby się okazało, że istnieją już w Polsce ugrupowania terorystyczne na tyle wprawne, na tyle zatwardziałe, na tyle radykalne, by mogły z taką precyzją wykonywać podobne zamachy. Gdyby morderca ś. p. Pierackiego był wyszedł, jak chwilami przypuszczano, z O. N. R., świadczyłoby to, że nie jest to tylko ugrupowanie zbałamuconej, demagogicznej, naiwnej, warcholskiej, cokolwiek awanturniczej, ale bądźcobądź nie niebezpiecznej młodzieży, lecz że pod pokrywką ruchu akademickiego, działają w niej siły inne, siły groźne, które naprawdę muszą być jaknajprędzej „wypalone białem żelazem". Na szczęście, to przypuszczenie okazuje się błędnem. Okazuje się, że tradycyjny wstręt Polaków do morderstw politycznych, do teroru, do walczenia na bomby, na sztylety, na rewolwery, jeszcze nie zanikł. Polacy mają skłonność do burd i awantur, do narzekania i do warcholstwa, ale na szczęście włoska vendetta, niemieckie mordy kapturowe, rosyjski nihilizm i teroryzm — to wszystko nie znajduje podatnego gruntu w naszej psychice. Obyśmy choć pod tym względem zdołali zachować przdków tradycje".

W dalszym ciągu artykulu „Czas" aprobuje konieczność represyj wobec Ukraińców i konkluduje:

„Jeżeli zaś chodzi o inne konsekwencje wyśledzenia środowiska mordercy, to te odnoszą się w pierwszym rzędzie do Obozu narodowo-radykalnego. Z uznaniem witamy rozwiązanie tej organizacji demagogicznej i niepoważnej. Uważamy, że nasi adepci hitleryzmu otrzymali słuszną i potrzebną naukę: niema wątpliwości, że zrzedły im miny, że w dodatku ostatnie wypadki w Niemczech przekonały ich o wszystkich niebezpieczeństwach i niedosfatkach „zachodniego wzoru", że zrozumieli, iż nie mają żadnego wodza, i że całe ich znaczenie i siła były wyłącznie płodem ich własnej, bujnej fantazji, i wreszcie, że nie prędko się znajdzie nowa ekipa „sztafeciarzy", która będzie miała ochotę znowuż na bojówkarstwo i małpowanie hitleryzmu. Uważamy za arcyszczęśliwe zabronienie jasnych koszul i mieczyków, należałoby to uzupełnić tylko przez taki sam zakaz w stosunku do niebieskich koszul i orzełków bez korony. Natomiast fakt, że ONR nie miał z marderstwem ś. p. Pierackiego nic wspólnego, powinien skłonić rząd do nietraktowania jego członków narówni z terorystami ukraińskimi i do zachowania tej złotej miary, która nie będąc zachętą ani pobłażaniem, nie zrobiłaby jednak z przywódców ONR ofiar, z losem których sympatyzowałaby opinja publiczna".

„Słowo Pomorskie" z dn. 12 b. m. w artykule p. t. „Nadzieje, które się nie spełniły" kreśli na temat rozwiązania przez władze Obozu Narodowo - Radykalnego następujące uwagi:

„Sobotni — 14 kwietnia 1934 — dodatek nadzwyczajny „Sztafety", ogłaszający deklarację nowego ugrupowania politycznego pod nazwą „Obóz Narodowo - Radykalny" zawierał taki ustęp:

„Obóz Narodowo - Radykalny zwalczać będzie zdecydowanie wszystko, co godzi w całość Narodu Polskiego, a przedewszystkiem międzynarodowe organizacje komunistyczne, masońskie i kapitalistyczne.

O. N. R. przystępuje do pracy z głęboką wiarą, że program jego skupi pod sztandarami narodoworadykalnemi całe młode pokolenie polskie, a jego praca i walka doprowadzi do wywołania wielkiego ruchu i urzeczywistnienia idei Wielkiej Polski".

Prasa sanacyjna nie ukrywała swego zadowolenia z organizowania się O. N. R., gdyż liczono, że osłabi to mocno Stronnictwo Narodowe.

P. Stpiczyński w lewicowo - sanacyjnym „Kurjerze Porannym" kokietował ONR wyrazami zapewnień, iż powstanie tego ugrupowania sprawia mu satysfakcję, gdyż

„deklaracja — pisał — programowa Obozu Narodowo - Radykalnego nie różni się pod względem radykalizmu od analogicznych deklaracyj i oświadczeń Legjonu Młodych.

Ten sam ton społeczny, trochę może uczuciowy, lecz **niewątpliwie szlachetny twórczy**. Od młodzieży nie żąda się ostatecznych definicyj".

Odkładamy cytowanie innych głosów „sanacyjnego zadowolenia" z powstania ONR do następnej sposobności. Zadowolenie to było podsycane z źródła, które zdradziła oficjalna „Gazeta Polska"", pisząc:

„Dla endecji fronda młodych obwiepolaków może być niespodzianką. **Dla nas jest to objaw naturalny i zdrowy, przewidywany oddawna**".

Tak pisano w „Gazecie Polskiej" przed niespełna trzema miesiącami.. A dziś... Większa część organizatorów znalazła się po dniu 16 czerwca w więzieniu. Kilku podpisanych pod deklaracją ONR znajduje się w Berezie Kartuskiej...

Zaiste, zmieniają się czasy, a wraz z niemi i... poglądy".

Tak komentuje sprawę „Słowo Pomorskie".

Całkowita izolacja
obozu w Berezie Kartuskiej

Rozporządzenie wojewody

Wojewoda poleski płk. Kostek Biernacki wydał następujące zarządzenie w sprawie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, ogłoszone w „Poleskim Dzienniku wojewódzkim" Nr. 13 i rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego:

ROZPORZĄDZENIE PORZĄDKOWE WOJEWODY POLESKIEGO z dnia 2 lipca 1934 r. o zakazie zbliżania się do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, fotografowania go, oraz porozumiewania się z osobami, osadzonemi w tem miejscu odosobnienia.

Na podstawie art. 108 punkt 2, Rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 11 poz. 86), oraz upoważnienia wydziału wojewódzkiego z dnia 26 stycznia 1934 r. (uchwała Nr. 665) zarządzam co następuje:

§ 1. Zabrania się osobom nieuprawnionym: a) przekraczania linji, oznaczonej ogrodzeniem z drutu, przed parkanem miejsca odosobnienia, b) fotografowania miejsca odosobnienia, oraz osób w niem osadzonych, c) porozumiewania się w jakiejkolwiek formie z osobami osadzonemi w miejscu odosobnienia.

§ 2. Przekroczenie przepisów niniejszego rozporządzenia podlega na zasadzie art. 111 rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 stycznia 1928 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 11, poz. 86) ukaraniu w drodze administracyjnej grzywną do 500 zł., lub aresztem do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wojewoda poleski
(—) Wacław Kostek Biernacki.

Równocześnie wojewoda poleski wydał do ogółu ludności ostrzeżenie następującej treści:

OBWIESZCZENIE

Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzplitej, z dnia 17 czerwca 1934 r. zostało utworzone w Berezie Kartuskiej pow. prużański, miejsce odosobnienia dla przytrzymanych burzycieli porządku publicznego i bezpieczeństwa.

Ostrzegam mieszkańców okolicznych i przyjezdnych obywateli przed jakiemkolwiek usiłowaniem nawiązania stosunków z odosobnionymi z pominięciem administracji miejsca odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych usiłowaniach nawiązania kontaktu z osobami spoza odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych przygotowaniach do ucieczki, oraz przed wszelkiemi czynnościami, sprzeciwiającemi się przepisom o miejscach odosobnienia.

Winni popełnienia powyższych czynów będą surowo karani w trodze administracyjnej, a nadto mogą być zamknięci w miejscu odosobnienia, jako zagrażający spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, niezależnie od odpowiedzialności karnosądowej.

Wojewoda poleski
(—) Wacław Kostek Biernacki.

Ostrzeżenie to zostało rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego.

Wyżywienie

W wczorajszym numerze ABC powtórzyliśmy za katowicką „Polonją" wiadomość, że „koszt wyżywienia" poszczególnego mieszkańca obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej został ustalony na 28 groszy dziennie.

Dzisiejszy „Robotnik" pisze na ten temat:

„Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, — trudno w warunkach dzisiejszych znaleźć słowa właściwe dla... właściwej oceny tej... koncepcji — powiedzmy — biurokratycznej.

Można rozumieć wiele rzeczy! można uwzględniać wiele rzeczy; można tłumaczyć sobie wiele rzeczy. Ale to, — jakby to określić? Weźcie przeciętny rachunek w „Adrji" i odliczcie połowę procentu za usługę. — otrzymacie „koszty utrzymania" kilkudziesięciu „izolowanych".

Disraeli mawiał, że „trzeba być zawsze i wszędzie dżentelmenem, nawet, jeżeli się należy do rządu".

Dalsze uwagi „Robotnika" zostały skonfiskowane.

„Gazeta Warszawska", również donosząc o tem, że koszt wyżywienia internowanych w Berezie Kartuskiej został ustalony na 28 gr. dziennie od osoby, pisze:

„Jest to wysokość kosztów utrzymania więźnia w tak zwanym trybie „obostrzonym", a o połowę mniej, niż oblicza się na normalne dzienne utrzymanie więźnia. Niezależnie od wyżywienia, wydawanego internowanym przez rząd, mogą oni otrzymywać paczki żywnościowe od rodzin, jednak pierwszą karą za naruszenie przepisów porządkowych obozu jest pozbawienie prawa do otrzymywania paczek na zgóry określony przeciąg czasu".

Dalsze nazwiska

Nazwiska izolowanych w Berezie Kartuskiej narodowców ciągle jeszcze nie są znane w komplecie. Obecnie donoszą z Łodzi, że wysłano stamtąd do Berezy następujących działaczy narodowych: Edwarda Piotrowskiego, Ludomira Weissa, Jerzego Lewandowskiego, Jana Woźniaka, Romana Kotasińskiego, radnego Stronnictwa Narodowego, Janusza Nowickiego oraz komunistę Abrama Meiszlera.

Powódź procesów
o dopłaty

Lekkomyślna gospodarka instytucyj spółdzielczych, która spowodowała załamanie się szeregu banków spółdzielczych w Warszawie, jak i spółdzielni mieszkaniowych stała się przyczyną dużej liczby procesów cywilnych.

Do Sądów Grodzkich w Warszawie wpłynęło kilka tysięcy powództw, skierowanych przez zarządy likwidujących się spółdzielni przeciwko członkom o dopłacenia wynikłych deficytów. Zarząd jednego z likwidujących się banków wystąpił o dopłacenia wielokrotności udziałów w łącznej kwocie 400.000 złotych. Ponieważ statuty spółdzielni przewidują obowiązek dopłat, członkowie będą obecnie musieli pokryć deficyty wielokrotnie przewyższające wpłacone w swoim czasie udziały.

PARYŻ, 11.7. Skutkiem upałów temperatura wody w Sekwanie pod Paryżem wynosiła 24 stopnie. Zauważono też w Sekwanie masowe zatrucie ryb, których tysiące unoszą się na powierzchni rzeki. Policja zakazała połowu ryb.

NOWY JORK, 11.7. W Jacksonville (stan Illinois) huragan wyrządził olbrzymie straty. Pozrywał on dachy domów, przerwał połączenia telefoniczne i telegraficzne i powyrywał drzewa. 20 osób odniosło rany. Między innemi huragan zniszczył cyrk.

Mord pod wpływem hypnozy
czy niezwykły wybieg obrony?

Do Sądu Najwyższego wpłynęły trzy sprawy z wyrokami kary śmierci na Ukraińców, członków U. O. N., którzy dokonywali zamachów na funkcjonarjuszów policji. Oryginalnością motywacji wyróżnia się skarga kasacyjna, wniesiona przez obronę Piotra Flinta, który swego czasu napadł z zasadzki i zasztyletował przodownika Głowiaka w Trokach.

Obrona dowodzi, że Sąd Okręgowy w Tarnopolu dopuścił się uchybienia, odrzucając wniosek o powołanie do sprawy ekspertów - psychjatrów, bowiem niezbędne było ustalenie stanu psychicznego sprawcy, w chwili popełnienia zbrodni. Zdaniem obrony, Flint jest histerykiem i posiada prócz tego wybitne właściwości medjalne, mógł więc działać pod wpływem hypnozy.

W kołach sądowych tego rodzaju motywy wywołały ogromną sensację i są szeroko komentowane. Flint, jak ustalił przewód sądowy, ponad wszelką wątpliwość należał do U. O. N. Gdyby więc zgodzić się z twierdzeniem obrony, należałoby uznać, że w U. O. N. znajduje się jakiś hypnotyzer, który zmusił oskarżonego do popełnienia morderstwa.

Jest to możliwe, aczkolwiek podobne wypadki zdarzają się bardzo rzadko. Osobnik, podatny do eksperymentów tego rodzaju, może być wprawiony przez hypnotyzera w trans długotrwały, w ciągu którego wewnętrzny nieodparty nakaz, narzucony wolą hypnotyzera, zmusi do wykonania najtrudniejszego nawet zlecenia, jednakże popełniony czyn po powrocie do normalnego stanu znajdzie się poza sferą świadomości osobnika i nie będzie on mógł ani sobie, ani innym zdać sprawy z tego, co robił przez cały czas transu hypnotycznego.

W tem stanowisku obrony kryje się jeszcze jeden szczegół rewelacyjny. Oto, gdyby Flint rzeczywiście działał pod wpływem hypnozy, wykrycie zbrodniczego hypnotyzera nie przedstawiałoby żadnej trudności. Wystarczyłoby bowiem, aby jakiś inny hypnotyzer wprowadził oskarżonego w trans, a wówczas sprawca sam opowiedziałby wszystko i wskazał osobę, która go hypnotyzowała przed zbrodnią.

Jest to również poważne zagadnienie prawne: jaką wartość mają zeznania złożone w transie hypnotycznym. Jeżeli jednak wniosek obrońców zostanie uwzględniony, to zakres badań, przeprowadzonych przez biegłych, siłą rzeczy nie mógłby ograniczyć się do ustalenia czynników hypnotycznych, które wchodziły w grę w postępowaniu oskarżonego, lecz również musianoby zbadać kwestję, czyjej woli posłuszny był oskarżony w chwili popełnienia zbrodni. A więc ekspert musiałby zrobić próbę, czy oskarżony podlega hypnozie. Przy pomyślnym skutku doświadczenia jedno pytanie zadane przez eksperta może wyjaśnić całą prawdę.

Zaznaczyć tu jednak należy, że teza wysunięta przez obronę nie jest oparta na żadnych rzeczowych przesłankach, co więcej, obrona w innem miejscu skargi kasacyjnej twierdzi, że Flint wyrażał skruchę i żal. Musiał mieć więc świadomość popełnionej zbrodni.

Pobyt braci Adamowiczów
w Warszawie i na prowincji

Bracia Adamowicze przed podróżą lotniczą po kraju odwiedzili polskich asów lotnictwa, p. majora Wojtygę, oraz majora Skarżyńskiego, zdobywcę Atlantyku Południowego na aparacie RWD. Dzisiaj około godziny 5-ej bracia Adamowicze będą w ogrodzie „100 pociech".

Wczoraj bracia Adamowicze odwiedzili Częstochowę. Pobyt ich jednak miał charakter konspiracyjny, tak, że nikt w mieście nie wiedział o ich przybyciu.

Władze kolejowe wydelegowały jednego z urzędników do oprowadzania zwycięzców Atlantyku po mieście. Bracia Adamowicze w otoczeniu członków warszawskiego Aeroklubu i kilku oficerów lotników zwiedzili klasztor i spędzili krótką chwilę przy cudownym obrazie Matki Boskiej. Na stępie lotnicy przeszli wałami, oglądając stacje Męki Pańskiej. Po krótkim posiłku w jednej z restauracyj bracia Adamowicze odjechali o godz. 7.30 pociągiem pospiesznym do Warszawy.

Należy wątpić czy nastąpi oficjalny przyjazd braci Adamowiczów do Częstochowy, która radaby powitać dzielnych lotników.

Aeroklub wileński otrzymał zawiadomienie, iż bracia Adamowicze przylecą do Wilna d. 25 b. m. o godz. 3 pp. W związku z tem utworzono komitet przyjęcia lotników.

Dnia 17 b. m. bracia Adamowicze przed południem przybędą do Łodzi, gdzie zabawią cały dzień. Następnego dnia dzielni lotnicy odlecą do Bydgoszczy. Program przyjęcia braci Adamowiczów został już opracowany.

Wyprawa włamywaczów
nie udała się

Przy ul. Twardej 60 do mieszkania Stanisława Krawczyka, urzędnika P. K. P., dostali się zapomocą włamania dwaj złodzieje. Spakowawszy w duży worek ubrania, bieliznę, oraz inne cenne rzeczy, złodzieje wyszli na ulicę.

Wychodzących zauważył dozorca domu, Władysław Pleban. Usiłował on ująć opryszka, niosącego worek. Złodziej obawiając się ujęcia, porzucił worek, a sam uciekł w ul. Żelazną. Drugi opryszek zaraz po wyjściu z bramy umknął w kierunku ul. Srebrnej.

Tym sposobem, dzięki czujności dozorcy, Krawczyk wszystkie skradzione rzeczy, wartości 600 zł., odzyskał.

Z kraju

BORYSŁAW

Śmierć komunisty. Jak donosiliśmy, mężczyzna, który został rozerwany bombą w mieszkaniu wróżki Anny Vogel, okazał się komunista Mikołaj Janiow, poszukiwany listem gończym przez Sąd Okręgowy w Samborze, gdzie miał odpowiadać w procesie komunistycznym. Do Borysławia przybył pirotechnik w celu zbadania bomby.

LWÓW

Katastrofa szybowca. Lotnik Aero-klubu Lwowskiego, Adam Nowotny, odbywając lot na szybowcu, wpadł w korkociąg, wskutek czego szybowiec rozbił się, lotnik zaś doznał ciężkich obrażeń. Przewieziony do szpitala we Lwowie, Nowotny dotychczas nie odzyskał przytomności.

KATOWICE

Cudem ocaleni górnicy. W kopalni „Matylda-Zachód" w Lipinach zawaliły się na głębokości 330 m. w filarze wysokości 6 i pół metra masy kamienne, zasypując 2 pracujących tam górników. Kolumna ratownicza w liczbie 20 ludzi po 12-godzinnej akcji ratowniczej znalazła obu górników zupełnie zdrowymi. Cudem ocalonych górników odwieziono do szpitala w Chorzowie.

POZNAŃ

Śmierć w strzelnicy. Podczas strzelania ostremi nabojami na strzelnicy wojskowej w Ostrowiu Wielkopolskim, szeregowiec Jan Górny z Poznania, obsługujący tarczę, wskutek własnej nieostrożności został trafiony kulą w głowę, ponosząc śmierć na miejscu. W celu przeprowadzenia śledztwa na miejsce wypadku przybyła komisja sądowa.

KALISZ

Żniwa. W całej pełni rozpoczęły się żniwa w pow. kaliskim. W większych majątkach i drobnych gospodarstwach przystąpiono do koszenia i sprzętu żyta, korzystając z kilku dni pogodnych, nastałych po dość chłodnej i dżdżystej porze pierwszych dni lipca. Zbiory są naogół zadowalające.

Odznaczenie kapłana. Proboszcz w Grzegorzewicach, pow. kolskiego, ks. dr. Stanisław Kozłowski, odznaczony został w imieniu króla Belgów przez posolstwo belgijskie krzyżem komandorskim św. Jerzego, za pracę nad zbliżeniem polsko-belgijskiem.

Na szczęście drobny ogień. W zagrodzie Józefa Krupy we wsi Racławice, gm. Ostrów Kaliski, wybuchł pożar. Pastwą ognia padł chlew tylko, gdyż reszta zabudowań została ocalona przez domowników, sąsiadów i przybyłą straż.

Ostatnie mecze o mistrzostwo klasy A. W mistrzostwach klasy A okręgu łódzkiego pozostało jeszcze do rozegrania jedenaście spotkań. M. in. Kaliski Klub Sportowy ma do rozegrania: w dniu 15 b. m. z Widzewem i 21 b. m. z Wojskowym Klubem Sportowym.

GDYNIA

Kwarantanna. Do Gdyni wyjechała specjalna komisja Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej dla zlustrowania prac przy budowie szpitala kwarantannowego i schroniska dla emigrantów. Kwarantanna w porcie gdyńskim wyposażona w nowoczesne laboratorja bakterjologiczne otwarta ma być jeszcze w przyszłym miesiącu. Do kwarantanny mają być kierowani pasażerowie statków pasażerskich, przybywających do Gdyni w wypadkach, gdy zachodzi obawa zawleczenia chorób zakaźnych z obcych portów.

WILNO

Strajk w fabryce skrzyń. W fabryce skrzyń Biernowa wybuchł strajk spowodu niedotrzymania umowy przez dyrekcję, która uskuteczniła wypłatę niższą, niż to było w umowie. Jest to już drugi strajk w tej fabryce.

Płoną drewniane domy
Bilans pożarów z całej Polski

Z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar w domu Janika w Bystrej. Wezwana z Bystrej i z Jordanowa straż ochotnicza, przy pomocy chłopców z kolonij wakacyjnych urządzonych w Bystrej, pożar ugasiła.

We wsi Telatyn pod Tomaszowem Lubelskim również z nieustalonych przyczyn w młynie należącym do Feliksa Kinoczewskiego, wybuchł groźny pożar, który zniszczył młyn, maszyny oraz zapasy zboża. Straty wynoszą około 60.000 zł.

W domu Franciszka Dolki, we wsi Karczmiska pod Puławami, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, którego pastwą padło 18 budynków, 10 sztuk koni i krów oraz inwentarz martwy. W czasie akcji ratunkowej ciężkim poparzeniom uległa jedna osoba. Straty wynoszą 30.000 zł.

W zabudowaniach Stanisława Filipka, we wsi Kownaczyce pod Sobolewem, w powiecie garwolińskim, wybuchł pożar, który zniszczył 9 budynków oraz inwentarz żywy i martwy. Straty przekraczają 15.000 zł.

W domu Stanisława Woźniaka, we wsi Janówek pod Garwolinem, wybuchł pożar, który zniszczył 6 budynków gospodarskich. Jak ustalono, ogień wznieciły dzieci. W czasie akcji ratunkowej ciężko poparzeni zostali: Jan Prys i żona jego Bronisława, których przewieziono do szpitala w Garwolinie. Straty wynoszą około 10.000 zł.

W Gorlicach wybuchł pożar w zabudowaniach Wojciecha Skorupy, przy ul. Sienkiewicza. Spłonął stary domek parterowy oraz dach na sąsiednim parterowym budynku murowanym. Miejscowa straż ogniowa po 3-godzinnej akcji ratunkowej ogień umiejscowiła. Zaznaczyć tu należy, że miasto Gorlice zakupiło sobie niedawno motopompę, ale przy tym wypadku nie można jej było uruchomić, gdyż nie została ona formalnie odebrana od firmy krakowskiej, gdzie ją zakupiono.

Sprawy prasowe
przed Sądem Grodzkim w Katowicach

KATOWICE, 12. 7. (tel. wł.).— Wczoraj przed Sądem Grodzkim przesunęły się trzy sprawy przeciwko odpowiedzialnym redaktorom różnych pism.

Edward Chowański, b. redaktor odpowiedzialny b. organu b. partji narodowo - socjalistycznej na Śląsku „Błyskawica", stanął przed sądem oskarżony o to, że na łamach „Błyskawicy" umieścił artykuł, w którym dowiódł, iż zarząd gminy żydowskiej w Katowicach postanowił prowadzić bojkot przeciwko chrześcijanom. Na rozprawę wczorajszą stawił się w charakterze świadka Krupa z Katowic i oświadczył, iż on właśnie był atuorem inkryminowanego artykułu. Wobec tego sąd sprawę odroczył, postanawiając rozszerzyć akt oskarżenia przeciwko Krupie.

Pieter, odpowiedzialny redaktor „Trybuny Śląskiej", skazany został na 2 miesiące aresztu za znieważenie władz

Mikołaj Rudy, b. odpowiedzialny redaktor „Trybuny Śląskiej", który miał odpowiadać również za artykuł przeciwko urzędom państwowym, wskazał autorów artykułów, b. naczelnika gminy Markietona i bezrobotnego Pośpiecha. Sąd i w tym wypadku sprawę odroczył, aby rozszerzyć akt oskarżenia.

W ostatniem słowie
Prosił sąd o... posadę

ŁÓDŹ, 12. 7. (tel. wł.). — 23-letni Stefan Krysiak, bezrobotny od dłuższego czasu, stanął wczoraj przed wydziałem karno-odwoławczym Sądu Okręgowego w Łodzi.

Krysiak swego czasu zwracał się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o pracę, a gdy otrzymał odpowiedź, że Ministerstwo nic nie może dla niego zrobić, wystosował drugie pismo, zawierające obraźliwe zwroty pod adresem Państwa Polskiego. Skazano go za to na 3 miesiące więzienia. W skardze apelacyjnej Krysiak znowu wyraził się obelżywie, tym razem o sądownictwie. W tej drugiej sprawie trwają jeszcze dochodzenia przeciwko Krysiakowi.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej oskarżony nie przyznał się do winy, tłumacząc wszystko zdenerwowaniem spowodu braku pracy. Gdy po przewodzie sądowym przewodniczący zwrócił się do oskarżonego z pytaniem, o co prosi w ostatniem słowie, Krysiak z całym spokojem odpowiedział, że prosi o posadę. Wobec tego sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Krysiaka na 3 miesiące aresztu.

Katastrofa kolejowa pod Skawcami
nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach

KRAKÓW, 12.7. (tel. wł.). W środę około godz. 14.30 pod Skawcami, nastąpiła katastrofa kolejowa, która tylko przypadkowo nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Pociąg pośpieszny Nr. 501 idący z Warszawy przez Kraków do Zakopanego wyskoczył z szyn na drodze między Stryszowem a stacją w Skawcach.

Parowóz, stoczywszy się z nasypu kolejowego, zarył się w orne pole, pociągając za sobą wagon bagażowy orz 2 wagony pulmanowskie, które uległy częściowemu zniszczeniu.

Tor na przestrzeni 150—200 metr. jest zupełnie zniszczony, podkłady zgruchotane, a szyny pozwijane w spirale. Z licznych pasażerów zostały lekko ranne trzy osoby, u jednej z ofiar stwierdzono złamanie nogi.

Na miejsce katastrofy przybył dyrektor kolei krakowskiej inż. Stodolski oraz wicedyrektor p. p. Hanem, którzy przesłuchali cudem ocalonych maszynistę i palacza. Z zeznań ich okazało się, że wypadek powstał wskutek zgruchotania podkładów.

Pasażerów odwieziono do Suchej specjalnym pociągiem, a następnie w kierunku Zakopanego.

Sport

POLSCY HARCERZE W ŁOTWIE

Reprezentacja harcerstwa polskiego na zlocie skautów łotewskich wyrazi się liczbą około 1500 uczestników.

Koszykówka

Z ROBOTNICZEGO OŚRODKA W.F. W WARSZAWIE

W stolicy otwarto boisko Pierwszego Robotniczego Ośrodka W. F. przy ul. Czerwonego Krzyża nr. 20. Na boisku tem w sobotę i niedzielę odbędzie się turniej koszykówki męskiej i siatkówki kobiecej, dostępny dla wszystkich klubów WRSKO. Turnieje rozegrane będą systemem pucharowym.

Motocyklizm

ANGLJA — POLSKA — ANGLJA NA MOTOCYKLU

Do Warszawy przybył z Anglji na motocyklu znany sporstman angielski, Jack Reeves.

Motocyklista postanowił w ciągu dni 18 odbyć podróż Anglja — Polska — Anglja. Jedzie na maszynie Velocette 250 cmt. Do Polski przyjechał przez Holandję i Niemcy. Z Warszawy udaje się do Zakopanego, skąd przez Częstochowę, Węgry, południowe Niemcy i Francję — do Anglji.

Strzelanie

ZAWODY POCZTOWCÓW

Centralne zawody strzelecko - łucznicze o mistrzostwa Pocztowe P. W. w Warszawie zostały zamknięte. Tytuł — „najlepszego zawodnika P. W. na rok 1934" zdobył Wł. Migas.. Nagrodę przechodnią zarz. główn. PFW zdobył zespół okr. Warszawskiego. Tytuł najlepszej łuczniczki PPW na 1934 r. — p. Orczyńska (Warszawa). Tytuł najlepszego żeńskiego zespołu łuczniczego PPW na 1934 r. zespół okr. Warszawskiego. Tytuł najlepszego łucznika PPW — p. E. Dąb z okr. Warszawskiego. Tytuł najlepszego zespołu łuczniczego męskiego PPW zdobył zespół okr. Warszawskiego.

Tenis

PRZED MECZEM Z BELGJĄ

Ubiegłego roku nie mieliśmy szczęścia przy losowaniu gier eliminacyjnych o Puhar Davisa. Spotkaliśmy silną Italję i jakkolwiek z honorem, musieliśmy się wyrzec dalszych rozgrywek. W tym roku los jest dla nas łaskawszy, mamy szanse zrewanżować się Belgji, która w 1928 r. odprawiła nas do domu po klęsce 5:0!

Gdy myśmy zeszłego roku po przegranej z Włochami zakończyli swą karjerę, Belgja pokonała Węgry 3:2, przyczem Lacroix wygrał z Kehrlingiem 6:1, 7:5, 6:2 i z Gabrowitzem 6:4, 6:2, 6:2. Wygrana doubla belgijskiego zdecydowała o wygranej. W następnej turze Belgja bije Szwecję 3:2. Lacroix znowu zdobywa dwa punkty a doubliści zdobywają decydujący punkt. Dopiero w trzeciej kolejce Belgja ulega Szwajcarji 2:3, po zaciętej walce. Lacroix ulega Fischerowi po pięciu setach, ale bije Ellmera. Naeyaert sawia zacięty opór Ellmerowi, jednak po długiej walce ulega. Doubel belgijski i tym razem triumfuje, bijąc Szwajcarów bez trudu w trzech setach.

Kronika sądowa

Beniek Kalksztajn udawał dziennikarza

WARSZAWA. — Motek Beniek Kalksztajn (Krochmalna 17), znany na bruku warszawskim szantażysta i „niebieski ptak", stanął przed Sądem Grodzkim 7-go okręgu, jako oskarżony za opór władzy i za fałszywe podawanie się za dziennikarza. Jak donosiliśmy w swoim czasie, Kalksztajn skradł legitymację jednemu z dziennikarzy warszawskich i używał jej.

Uwzględniając niedorozwój umysłowy Kalksztajna, sąd skazał go bardzo łagodnie, bo tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Czerpanie zysków z nierządu

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, iż pobieranie wyższych opłat za komorne od osób, trudniących się nierządem, a więc pobieranie specjalnego wynagrodzenia poza ustalonemi świadczeniami za mieszkanie, jest karalne. Jak wynika z tego oświadczenia, pobieranie wyższych opłat za komorne od osób, trudniących się nierządem, jest równoznaczne z czerpaniem zysków z nierządu.

Lardelli skazany

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę nieszczęśliwego wypadku na terenie zakładów cukierniczych firmy Lardelli.

Mianowicie, pękły żelazne łańcuchy przy transportowaniu maszyny do mycia naczyń, wagi 500 kg., i ciężar runął ze znacznej wysokości, przygniatając i miażdżąc stojącego dostawcę węgla, Szulima Reinfelda, który zginął na miejscu.

Wdowa po ofierze katastrofy wystąpiła z żądaniem odszkodowania w kwocie 42 tysięcy złotych, sumę tę jednak zredukowano przy polubownym układzie do 20 tysięcy, płatnych ratami w ciągu czterech lat.

W tym stanie rzeczy, obrońcy Lardellego przyznali jego winę i sąd bez badania świadków ogłosił wyrok, skazujący popularnego w stolicy cukiernika na pół roku więzienia, z zawieszeniem kary na dwa lata.

Sprawy aktorskie

WARSZAWA. — Za kilka dni Sąd Okręgowy ogłosi pierwszy wyrok w sprawach aktorskich z byłym dyrektorem teatrów miejskich, p. Krzywoszewskim. Chodzi o pretensje aktorów, Jana Kurnakowicza o 3200 złotych, Tadeusza Wesołowskiego o 1750 złotych i Marjusza Maszyńskiego o 750 złotych.

Sędzia zaproponował aktorom polubowne załatwienie sprawy, na co się nie zgodzili.

Z.U.P.U. zapłaci 8040 zł.

KATOWICE. — W styczniu 1933 r. Z.U.P.U. w Królewskiej Hucie pociągnął do odpowiedzialności sądowej Komitet Lokatorski w swoim domu w Królewskiej Hucie za przeprowadzenie strajku przeciw nadmiernym czynszom. Sąd pierwszej instancji skargę ZUPU oddalił, obciążając go kosztami w wysokości 6.000 zł. W Sądzie Apelacyjnym w Katowicach zatwierdzono wyrok pierwszej instancji, dokładając ZUPU kosztów sądowych w wysokości 2.040 zł.

Tak więc ZUPU, zamiast zmniejszyć odrazu nadmiernie wygórowane komorne w swoich domach, będzie musiał do tego dopłacić 8.040 zł. kosztów sądowych.

Coraz mniej
taksówek

Na 1 czerwca r. b. dział ruchu kołowego Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego miał zarejestrowanych 2078 dorożek samochodowych. W ciągu czerwca przybyło 5 dorożek, ubyła jedna; w ten sposób na 1 lipca r. b. było w Warszawie zarejestrowanych 2082 dorożek samochodowych, o 195 mniej, niż w tym samym czasie r. z. Jak wiadomo, już blisko od dwóch lat liczba dorożek samochodowych b. powoli, lecz systematycznie maleje na rzecz dorożek konnych, wbrew wszystkim pierwotnym przypuszczeniom.

Ile Warszawa
Spożywa mięsa

Spowodu panującego dotąd zimna, w ub. tygodniu sprawozdawczym wzrosła w Warszawie konsumcja mięsa, co w okresie letnim nie należy do zwykłych objawów. Podług danych rzeźni miejskiej, w czasie od 1 do 7 b. m., ogółem skonsumowała Warszawa 851.000 kg. mięsa, w tej liczbie 286.000 kg. wołowiny, 120.000 kg. cielęciny, 1.000 kg. baraniny i 444.000 kg. trzody chlewnej (w cyfrach okrągłych).

Nasza ankieta wśród przemysłowców

Czy jest poprawa?

Co mówi metalowiec

Przed tygodniem mniejwięcej z Instytutu Badania Konjunktur sygnalizowano mocną poprawę naszej sytuacji gospodarczej, co zostało skwapliwie i bezkrytycznie podchwycone przez pewien odłam prasy.

Rzeczywiście jest faktem, że stan zatrudnienia wzrósł w porównaniu do roku ubiegłego, lecz czy równocześnie nastąpiła poprawa konjunktury?

Na to pytanie odpowie ankieta, w której kolejno wypowiadać się będą przedstawiciele rozmaitych działów produkcji przemysłu przetwórczego.

Na pierwszy ogień idzie przemysł metalowy, o położeniu którego mówić będzie człowiek, stojący od lat 20 na kierowniczem stanowisku jednej z największych fabryk warszawskich, a więc doskonale zżyty i obeznany ze swą branżą.

. . . .

— Trudno stawiać dzisiaj horoskopy nawet na najbliższą przyszłość, ot choćby do końca r. b., miesiące obecne bowiem nie są miarodajne, stanowiąc okres zwykłej, najbardziej intensywnej produkcji sezonowej — mówi p. dyrektor P.

— A czy miesiące obecne w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego wykazują poprawę?

— Tak, pewna poprawa w stanie zatrudnienia daje się zauważyć, lecz nie należy tego faktu wyolbrzymiać. Stan zatrudnienia rzeczywiście polepszył się nieco.

— Dlaczego pan tak specjalnie akcentuje „poprawa stanu zatrudnienia"? — pytam.

— Czynię to zupełnie tendencyjnie, bowiem nie można utożsamiać wzrostu przepracowanych robotniko - godzin ze wzrostem zapotrzebowania rynku. Dawniej, w latach przedkryzysowych istniał nader ścisły i nierozerwalny związek między zapotrzebowaniem i wytwórczością—lata kryzysu przerwały te więzy. Bo i proszę sobie wyobrazić: w latach prosperity, każdy warsztat produkcyjny miał według dzisiejszych pojęć wielkie zapasy swych fabrykatów na składzie, które wówczas przedstawiały zapotrzebowanie 3 — 4 miesięczne. Nadeszły lata kryzysu. Zapasy, które dawniej rozeszłyby się w ciągu paru miesięcy, czekały rok, lub dwa na nabywców, likwidując się w żółwiem tempie. Przypomina mi to obraz, oglądany w kinie, raz w zwykłem, a raz w zwolnionem tempie.

— To chyba lekka przesada z tą paroletnią likwidacją zapasów, bo przecież tak dalece pojemność rynku nie zmalała?

— Nie. Absolutnie przesady w tem niema, gdy się uwzględni, że przez lata kryzysowe, fabryki mimo posiadanych zapasów pracowały choćby w 30 proc. swej dawnej wydajności, zrozumiałą się stanie ta paroletnia likwidacja.

— Cóż więc wywołało tę obecną poprawę wytwórczości?

— W większości wypadków jedynie wyczerpanie dawnych zapasów. Niemal że wszystkie wytwórnie najrozmaitszych branż muszą mieć minimalne choćby zapasy stale gotowego półfabrykatu, czy też fabrykatu na składzie, bez względu na to, czy rynek wykazuje większą chłonność, czy nie.

— A eksport?

— W większości działów metalowego przemysłu przetwórczego ustał niemal zupełnie naskutek dumpingowych cen na obcych rynkach i udzielania przez wytwórnie zagraniczne b. dogodnego kredytu, jakiego polskie, ubożuchne wytwórnie dawać nie mogą. Lecz może nawet te dwie przeszkody nie były tak groźne dla naszego wywozu, jak najgorszy nasz wróg, krajowy... wysoki poziom cen artykułów kartelowych.. Czyż można sobie wyobrazić produkcję naszą bez surowców takich, jak: węgiel, żelazo lub ropa naftowa? A ceny ich są wyśrubowane do niemożliwych granic. I muszę powiedzieć o niebywałem curiosum, że **niektóre fabryki zagraniczne skutecznie z nami konkurują, opierając swą produkcję na tanich polskich artykułach eksportowych: węglu, żelazie i ropie naftowej.** Niepoślednią rolę w utrudnianiu eksportu odegrał również spadek dolara i funta szterlinga, skazując w pewnych wypadkach nasz wywóz na zupełną nieopłacalność.

— A import?

— Tutaj również mógł się odbić bardzo niekorzystnie spadek tych dwóch światowych walut, stwarzający premje wywozowe na korzyść związanych z funtem i dolarem przemysłów, lecz skutecznie zapobiegła temu nasza nowa taryfa celna, podwyższając ceny artykułów importowanych w tak znacznym stopniu, że różnicy tej nie są w stanie skompencować dogodniejsze warunki kredytowe. Zresztą polski przetwórczy przemysł metalowy ma wieloletnią tradycję i wyrobienie, obejmując niemal w 100 proc. zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, tak, że import nie ma swego uzasadnienia.

— Jak się przedstawia w tym roku stan zamówień i od kogo one pochodzą?

— Analogicznie do roku ubiegłego, w tym roku gros zamówień pochodzi od instytucyj państwowych, w mniejszym stopniu partycypują w reszcie zamówień instytucje samorządowe i przemysł prywatny. Dokonajmy zresztą krótkiego przeglądu najrozmaitszych pod-działów przemysłu metalowo - przetwórczego.

Wytwórnie silników spalinowych, wykorzystujące swą zdolność produkcyjną zaledwie w 15 — 25 proc., pracują niemal wyłącznie na potrzeby przedsiębiorstw państwowych, rynek prywatny bowiem ogranicza się jedynie do najniezbędniejszych remontów, a na nowe zakupy o charakterze inwestycyjnym niema środków.

Przemysł obrabiarek do metali i drzewa wykazuje minimalną poprawę w porównaniu do roku ubiegłego (dodać trzeba, że już rok 1933 dał obroty o blisko 30 proc. wyższe, niż rok 1932), lecz to jest również zasługą programów inwestycyjnych wytwórni wojskowych, Ministerstwa Komunikacji, szkolnictwa zawodowego i przedsiębiorstw państwowych. Przemysł prywatny natomiast nie ujawnia w dalszym ciągu tendencyj inwestycyjnych.

Fabryki dźwigów, uzależnione ściśle od ruchu budowlanego, w roku bieżącym nie obiecują sobie poprawy. Utrzymują nadal swą zdolność wytwórczą na poziomie 25 — 30 proc. i to wyłącznie dzięki temu, że przedsiębiorstwa, wstrzymujące się przez ostatnich lat parę od nabycia potrzebnych im narzędzi podnośniczych, zmuszone były ostatnio, wskutek zużycia się starych dźwigników, poczynić w tej dziedzinie najniezbędniejsze inwestycje. Podkreślić należy zupełne uniezależnienie się od importu, bowiem kilka fabryk wyrabia już całkowicie w kraju dźwigi osobowe; ale na polepszenie stanu zamówień czekają nadal

Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych nadal wegetują. Eksport, który w roku ubiegłym ustał zupełnie, w tym roku odgrywa minimalną rolę, a przecież na rynek wewnętrzny liczyć nie można. Rolnictwo o inwestycjach nawet potrzebnych marzyć nie może, zaś pomoc instytucyj państwowych w tym dziale jest bardzo ograniczona. Wprawdzie niektóre wytwórnie, wzorem roku ubiegłego otrzymywały pewne zamówienia rządowe na wozy i sprzęty drewniane, lecz to ogólnej sytuacji nie zmieniło. Ceny nadal wykazują tendencję zniżkową, schodząc poniżej linji kosztów własnych, lecz i to nie przyczynia się do zlikwidowania zapasów częstokroć jeszcze z roku 1929.

Wytwórnie urządzeń zdrowotnych wykazują nadal spadek stanu zamówień. Obroty w r. 1933 stanowiły zaledwie 35 proc, obrotów z r. 1929, a w porównaniu do roku 1932 zmalały prawie o 25 proc. Rok bieżący, należy sądzić, przyniesie dalszą obniżkę. I tutaj również od paru lat ceny stale z roku na rok spadają, tak, że obecnie nie pokrywają już kosztów własnych.

Fabryki śrub, nakrętek i t. p., po przełomowym dla nich roku 1933, w którym wzrost zamówień wynosił w stosunku do r. 1932— 35 proc., wykazują niewielki spadek. Jest to wynikiem zmniejszonego zapotrzebowania rynku wewnętrznego, czego nie może zrównoważyć minimalny wzrost eksportu, napotykającego zresztą na wielkie przeszkody.

— Czy wystarczy panu tych ogólnych danych?

— O, tak — odpowiadam — ale czy nie zechciałby pan powiedzieć mi teraz również o sprawie zyskowności produkcji?

— Zyskowności? Panie, to słowo przed paru laty wykreśliliśmy z naszej terminologji jest ono dla nas obecnie mitem jedynie. Niemal że wszystkie fabryki przetwórczo - metalowe od paru lat pracują bez zysków, a i to już wiele znaczy, jeśli nie dają strat. Niesłychanie ostrą, zaciekłą, nie liczącą się z jakiemikolwiek zasadami kalkulacji, walkę konkurencyjną cen, charakteryzuje najlepiej fakt, że nawet w wypadkach zwiększonego zbytu, sumy obrotu pozostały bez zmiany, a nawet nieraz uległy zniżce w porównaniu do roku 1932, a więc kryzysowego.

— Jakiż więc można wyciągnąć wniosek z obecnego wzrostu stanu zatrudnienia?

— Jedynie ten: zwiększona wytwórczość ma swe uzasadnienie w wyczerpaniu dawnych zapasów, zaś zwiększenie siły nabywczej rynku, nic chwilowo nie znamionuje.

Wies.

Wpływ z Pożyczki Narodowej

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej komunikuje, że wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wynosiły na dzień 6 lipca r. b. kwotę zł. 307.633.742,17.

Stan zaległości w stosunku do ogólnej sumy wpływów, zestawiony na dzień 15 czerwca 1934 roku, wynosił 2.29 proc.

Stacja ropna w Gdyni

Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin" rozpoczęła w porcie gdyńskim na nabrzeżu angielskiem budowę stacji bunkrowej, celem zaopatrywania statków w paliwo płynne. Jak wiadomo, rozbudowa Gdyni, jako portu bunkrowego, zarówno węglowego, jaki ropnego, jest bardzo poważnym problemem, zważywszy na ożywiony ruch statków w naszym porcie i dogodne położenie Gdyni w pobliżu ruchliwych szlaków morskich.

Dalsze układy konwersyjne

Na odbytem w dniu 11 b. m. posiedzeniu komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym, zatwierdzono blisko 1.430 układów na kwotę 2.250 tysięcy złotych. Łącznie z dotychczas zatwierdzonemi, ogólna ilość układów konwersyjnych wyraża się cyfrą — 47.637 na sumę 85.705 tys. zł.

Polsko-niemieckie Narady gospodarcze

W dniu 11 b. m. rozpoczęły się w Warszawie narady ekspertów polskich i niemieckich, mające na celu rozpatrzenie możliwości wykonania części uchwał, powziętych na polsko - niemieckich naradach w Berlinie w maju r. b.

Jak wiadomo, w maju r. b. bawiła w Niemczech delegacja przedstawicieli rolnictwa polskiego, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami rolnictwa niemieckiego, w wyniku których powzięty został szereg uchwał.

Wpływy i wydatki budżetowe Rzeszy Niemieckiej

Wpływy budżetowe Niemiec wyniosly w kwietniu r. b. 740,8 milj. RM, w maju zaś 510,1 milj. RM. Wydatki zwyczajne wyniosły w kwietniu 491,0 milj. RM w maju 573,7 milj. RM. W ten sposób w budżecie zwyczajnym kwiecień przyniósł nadwyżkę 249,8 milj. RM, maj zaś deficyt — 63,6 milj. RM. W związku z tem wynik pierwszych dwóch miesięcy nowego roku budżetowego jest dodatni na sumę 186,2 milj. RM. O tę sumę zmniejszy się przeniesiony z ubiegłego roku deficyt w wysokości 1.796,7 milj. RM; wyniesie on 1.610,5 milj. RM. W budżecie nadzwyczajnym nie było w kwietniu i maju wpływów, wydatki natomiast wyniosły łącznie 1,1 milj. RM. W ten sposób nadwyżka, pozostała z poprzedniego roku budżetowego, zredukowana została z 14,2 do 13,1 milj. RM.

Ogólny deficyt, pozostały z poprzedniego roku budżetowego, wynosi więc z końcem maja r. b. — po uwzględnieniu pozostającej nadwyżki z budżetu nadzwyczajnego — 1.597,4 milj. RM.

W KILKU WIERSZACH

POGORSZENIE SIĘ SYTUACJI GOSPODARCZEJ RUMUNJI

Poważną troską rumuńskich czynników rządowych stanowi obecnie sytuacja gospodarcza kraju, która w związku z katastrofalnem wprost pogorszeniem się bilansu handlowego spowodowała zupełny brak dewiz w Banku Narodowym. O ile za pierwsze 4 miesiące r. b. bilans handlowy Rumunji był aktywny na sumę 98 milj. lei, wynosząc po stronie eksportu 4.159 milj., po stronie importu zaś 4.061 milj. alei — o tyle w ciągu maja r. b. deficyt handlu zagranicznego osiągnął sumę 150 milj. lei. Wobec tej sytuacji zastosowana od 1 lipca redukcja o 20 proc. dotychczasowych kontyngentów importowych okaże się prawdopodobnie niewystarczającą i rząd będzie zmuszony zdecydować się na dalsze zarządzenia w tym kierunku. Tymczasem rząd jest skłonny stosować ściśle kompensację w handlu z temi krajami, z któremi Rumunja posiada ujemny bilans handlowy, jak m. in. z Polską, Czechosłowacją, Stanami Zjednoczonemi Am. i in.

EKSPORT POLSKI

W wywozie towarów polskich zagranicę utrzymuje się nadal tendencja zmniejszania dostaw na rynki krajów europejskich, a natomiast zwiększania ekspansji eksportowej na rynki pozaeuropejskie.

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. 89,7 proc. ogólnego wywozu z Polski skierowane zostało do krajów europejskich, zaś 10,3 proc. do krajów pozaeuropejskich, podczas gdy w tym samym okresie r. ub. stosunek procentowy kształtował się następująco: kraje europejskie były odbiorcą 92,7 proc. całego eksportu polskiego, zaś kraje zamorskie — 7,3 proc.

W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. ujawniło się procentowe zmniejszenie dostaw towarów polskich do Anglji, Danji, Francji, Holandji, Norwegji, Rumunji, Szwajcarji i Rosji sowieckiej, natomiast wzrost dostaw do Estonji, Finlandji, Jugosławji, Hiszpanji, Niemiec i Włoch. Z krajów pozaeuropejskich procentowe zwiększenie dostaw towarów polskich wykazują: Brazylja, Chile, Chiny, Egipt, Indje Brytyjskie, Kolumbja, Meksyk i kraje środkowej Ameryki, Palestyna, Stany Zjednoczone A. P. oraz Unja Południowo-Afrykańska.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27¾; frank francuski 34,92; frank szwajcarski 172; funt szterling 26,65; marka niemiecka 199¼; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21,78.

Monety: Dolar złoty 8,92½; rubel złoty 4.61.

Dewizy: Berlin 203; Belgja 123,65; Holandja 358,85; Londyn 26,67; Nowy Jork kabel 5.29,37½; Paryż 34,91; Praga 22; Szwajcarja 172.48; Włochy 45.44.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 57.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 62,50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 44¾; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63,50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57,50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 56, VIII i IX em. 53.50.

Akcje: Bank Polski 85,50; Lilpop 9,50; Starachowice 10,60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 21; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11.7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: Żyto jednolite 700 kg. 13.00 — 13.50; pszenica jednolita 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 14.50 — 15.00; owies zbierany 438 gl. 14.00 — 14.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16.00 — 16.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z workiem 35.00 — 38.00; wyka 15.00 — 15.50; peluszka 18.00 — 19.00; rzepak zim. 39 — 41; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; mak niebieski z work. 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 33.00 — 35.00; gat. I C 31.00—33.00; gat. I D 29.00 — 31.00; gat. I E 27.00 — 29.00; gat. II B 25.00 — 27.00; gat. II D 24.00 — 25.00; gat. II F 23.00 — 24.00; gat. II G 22.00 — 23.00; gat. III A 17.00 — 19.00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 22.00 — 23.00; gat. I 65 proc 21.00 — 22.00; gat. II 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00 — 18.00; otręby pszenne grube stand. 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; otręby pszenne miałkie 10.50 — 11.00; żytnie 8.50 — 9.00; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00— 19.50. Ogólny obrót 1361 tonn, w tem żyta 525 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 96)

SYNOWIE

Powieść

Lecz nawet dnie spędzone wśród przyjaciół przesiąały się wreszcie w noc, podczas której Wang Tygrys leżał samotnie w łożu pogrążony w ponurych myślach. Noce zimowe długie są i ciemne...

W ciągu tych posępnych, nieskończenie długich nocy Wang Tygrys nie mógł znaleźć ukojenia we śnie, zapalał więc świecę i sięgał po którą z książek, które za młodych lat budziły w nim zachwyt i skierowały myśl jego ku żołnierskiemu rzemiosłu. Czytał więc znowu dzieje trzech królestw i historje o rozbójnikach, mieszkających nad wielkiem jeziorem, lecz nie zawsze mógł czytać — świeca wypalała się aż do końca trzcinowego knota, a wtedy musiał leżeć w ciemnym pokoju i czekać świtu.

A co noc nadchodziła godzina, w której przypominał sobie ukochaną kobietę. Napróżno starał się ową godzinę oddalić od siebie. Ale mimo żalu i tęsknoty, co mu szarpały serce, powtarzał sobie w duchu, że nie chciałby żeby mu żona ożyła — zdawał bowiem sobie sprawę, że już nigdyby jej nie ufał, a przecież, cały urok jego do niej miłości polegał na tem, że otworzył przed nią serce naroścież. Mógł ufać jeno umarłej, bo za życia zawsze budziłaby w nim lęk i niepokój i nigdy zapewne nie zdołałby się wybić i osiągnąć wielkości, gdyż żyłby w nieustannej rozterce połowicznie służąc celowi, który sobie obrał.

Czasami rozmyślał gorzko nad tem, że taki prostak jak Lampart zdołał zdobyć miłość tej niezwykłej kobiety. Kochała go tak gorąco, że nawet gdy umarł jeszcze do niego lgnęła, a miłując Wanga ciągle myślała o tamtym.

Wang Tygrys nie chciał jednak uwierzyć, ażeby żona go nie kochała. Rozmyślając o niej przypominał sobie, jak namiętnie oddawała mu się, na tem samem łożu. Nie mógł uwierzyć, aby taka namiętność nie była oparta na miłości. Ogarniała go żałość wielka, czuł się nieszczęśliwy i nędzny, gdyż uświadamiał sobie, że widocznie ustępował w czemś Lampartowi, skoro władza tamtego przetrwała aż poza grób. Nie mógł tego pojąć, lecz stopniowo tracił wiarę we własne siły. Zdawało mu się, że widzi przed sobą drogę życia, długą a bezcelową. Utraciwszy wiarę w siebie jął z niepokojem patrzeć w przyszłość, zdawało mu się chwilami, że już nigdy nie osiągnie prawdziwej wielkości. Zresztą, czy warto dążyć do sławy, gdy się nie ma syna — dziedzica. Gdy zakończy życie — wszystko co posiadał i co zdobył, przejdzie w obce ręce. Nie kochał bowiem Wang Tygrys swoich braci i bratanków, na tyle, aby z myślą o nich walczyć i dążyć do sławy. Leżał więc w mrocznej, chłodnej komnacie i biadał nad swym losem.

— Zabijając ją — zabiłem dwoje. Zabiłem syna, którego być może byłaby mi urodziła...

I stawała mu znowu, jak żywa przed oczami. Chwilami widział ją spoczywającą na łożu, z przebitą szyją. Z głębokiej rany tryskała gorąca krew i ściekała po pościeli. Wang kręcił się niespokojnie na łożu, chociaż wiedział, że je wymyto, pomalowano i usunięto ślady krwi, a poduszki zastąpione nowemi. Nikt nigdy nie ośmielił się wspomnieć Wangowi o tem, co się zdarzyło w owej komnacie, a Wang nigdy się nie pytał dokąd zabrano ciało. Nie mógł wytrzymać w łożu, więc się zrywał, owijał w kołdrę i siadał w głębokim fotelu. Zimno przenikało go do kości, ale on trwał wytrwale w niewygodnej pozycji aż do świtu, czekając chwili gdy przez okiennice zaczynało się sączyć blade światło zimowego poranku.

Tak mijały jedna po drugiej noce zimowe, a każda z nich podobna była do poprzedniej. Aż wreszcie Wang Tygrys wybuchnął i powiedział sobie, że te posępne, samotne noce odejmują mu wszelką moc i wysysają zeń siły. Zląkł się o siebie samego, gdyż zdawało mu się, że już nic wielkiego nie zdziała. Na dobitek ludzie, z którymi obcował, zaczęli go drażnić, do najwyższego stopnia złościł go ospowaty bratanek. Patrząc nań powtarzał sobie z goryczą:

— Oto co mi pozostało najlepszego... Ta szczerząca zęby dziobata małpa, syn handlarza... On mi zastępuje syna...

Pewnej nocy gdy był bliski obłędu przyszło mu na myśl, że to zamordowana kobieta mści się po śmierci i usiłuje go zniszczyć, a czyni to z taką samą zaciekłością, z jaką czyniłaby to, pozostawszy przy życiu. Zdało mu się, że przemawia do jej ducha.

— Każda kobieta potrafi urodzić syna, a mnie bardziej zależy na synu, aniżeli na jakiejkolwiek kobiecie. Będę miał syna. Pojmę, jedną kobietę, i drugą, i trzecią, aż, wreszcie któraś z nich urodzi mi syna. O jakże głupi jestem, czepiając się z uporem ciągle jednej kobiety. Ongiś obchodziła mnie dziewczyna, której prawie nie znałem, i dla tej nieuchwytnej, niedostępnej cierpiałem bez mała dziesięć lat... Potem zjawiła się ta druga, którą musiałem wreszcie zabić. Czyż i od tej nie uwolnię się nigdy i znowu lat dziesięć będę przez nią cierpieć?... Nie... nie... Przekonam się, czy nie potrafię się wyzwolić spod jej przemocy. Będę brać kobiety i rzucać je, skoro mi się znudzą.

A następnego ranka wezwał do siebie Zajęczą Wargę i rzekł:

— Potrzeba mi kobiety uczciwej, którą mógłbym zaślubić. Idź do moich braci, powiedz im, że owdowiałem i że proszę ich, by mi znaleźli nową żonę, bo sam zajęty jestem przygotowaniami do wojny, która wybuchnie na wiosnę.

Zajęcza Warga skwapliwie zgodził się spełnić rozkaz pana, bo zdążył już zauważyć, że z ukochanym wodzem niedobrze się dzieje, a nawet odgadł źródło jego cierpień.

(C. d. n.).

Zdzisław Broncel

Na ojcowiźnie zbójnika Dobosza

Wycieczka prasowa na Huculszczyznę

II.

Pierwszy dzień pobytu w Worochcie łączy się z ważnem wydarzeniem, drugi zaś, rozpoczynający huculskie święto, dla nas, warszawskich, krakowskich i lwowskich laików był początkiem wtajemniczenia w huculskie arkany.

Pierwszego dnia leje deszcz, góry zawijają się w mgły, szosa zamienia się w błotną kąpiółkę; ziewa, kto w Boga wierzy. Drugiego świeci słońce — nabrzmiałe, ciemne figuralne chmury tłuką się po niebie, zagarniają światło, pakują je sobie za puszyste pazuchy, że aż wyglądają, jak lampy o przydymionem szkle, uwalniają słońce, chwytają znów — i w ten sposób widok gór, jak w teatrze, staje w coraz to nowem oświetleniu.

Schronisko im. Orłowicza

Pierwszego dnia pod szczytem Chomiaka poświęcono trzecie na Huculszczyźnie schronisko turystyczne. Jedno stoi już w Zaroślaku u stóp Howerli, drugie na przełęczy Tatarskiej pod Jabłonicą, trzecie — nowe — w drodze na Chomiak i Syniak. Jest zasobnie zagospodarowane i może pomieścić 50 osób. Nadano mu nazwę „im. Orłowicza", ażeby uczcić zasługi pioniera polskiej turystyki.

Grzbietami gór, po t. zw. płajach, to znaczy starych, rozległych szczytowych drogach, podobno jeszcze rzymskiego pochodzenia, zjeżdżali się konno Huculi. Po nagich połoninach, między pasami kosodrzewiny, ciągnęły korowody — mężczyzn można było zdaleka poznać po czerwonych spodniach, kobiety bieliły się bielą „soroczek" (koszul); kiedy słońce spojrzało czasem na tę kawalkadę, rozbłyskiwały metalowe naszycia junackich serdaków, a w kobiecych zapaskach świeciły się złote i srebrne nici.

Do serca Huculszczyzny

Takim obrazem dzień pierwszy łączy się z drugim. Bo drugiego dnia jadąc autem do Żabiego, w drodze spotykaliśmy ciągle Huculów, zdążających do Worochty. Auto mknęło serpentynami, wynosiło nas jakby na wieżę, z której jest widok na wszystkie strony świata, potem sprowadzało w dolinę, w miejsca ciche, ustronne, albo też w gęstwę lasu, jak pod Arażaludżą, albo wreszcie w przebite między skałami przełomy szosy.

Droga do Żabiego ma odcinki zbudowane z olbrzymim nakładem trudów; kosztowały nieraz po kilkadziesiąt tysięcy; słono trzeba było zapłacić za współzawodnictwo w piękności i efektach z głośną drogą do Morskiego Oka. Ale też, dopóki tej szosy nie było, Żabie, wielkie, dziesięciotysiączne centrum huculskie leżało, jak na przedpieklu. Snuła się tu jakaś ścieżka śródleśna, Hucuł rzadko nią jeździł, a cóż dopiero ktoś przyjezdny. Szosa do Żabiego otworzyła dostęp do jednego z najdziwniejszych miejsc w Czarnohorze.

Oto przyjeżdżamy. Na rynku — zwykły tamtejszy widok — Huculi z końmi. Pod krzyżem rozprawiają mołodycie, t. j. młode mężatki, w kolorowych chustach na głowie, związanych w ten sposób, że nad skroniami węzły sterczą, jak rogi. Poniżej krzyża leży most na Czeremoszu. Rzeka, dziś płytka, odsłania podwodne głazy i kamienne tarasy, o które rozbijają się tratwy. Czeremosz jest huculskim parowym pociągiem. Czeremoszem spławia się drzewo, dzięki Czeremoszowi chodzi się na leśne roboty na „butyn" (z włoskiego „bottino!").

Ale nie daj Boże, gdy przyjdzie powódź. W 1927 r. rzeka zabrała chatę, w której mieszkało z rodziną młode małżeństwo. Próbowali się ratować, dawali z dachu sygnały — naprόżno, bo pod Wyhodą wszystko poszło w drzazgi i ocalał tylko jeden człowiek. Uczepił się belki i woda doniosła go prawie nieprzytomnego do Uścieryk.

Dobosz

Za Czeremoszem, na drugim brzegu unosi się skalista góra, Gływka, miejsce wiosennych zwoływań zbójeckich i jesiennego podziału łupów. Nie tak dalekie były to czasy, skoro można dziś znaleźć w chatach huculskich przedmioty, pochodzące z „opryszkowskich" zdobyczy. Niema domu, w którymby nie wspominali jakiejś przygody zbójeckiej, albo gdzieby dziad, czy pradziad nie chadzał w opryszki.

Oto historja spotkania z Doboszem, najsławniejszym huculskim zbójnikiem. Dziad Hucuła, który to opowiada, mając 12 lat, spotkał raz Dobosza. Szedł właśnie przez leśną polanę, aż tu słyszy — idzie ktoś i ładnie gra. Rozchylają się gałęzie — wychodzi Dobosz, pięknie ubrany, gra na liściu, jak na fujarce. Za nim idą inni pięknie przystrojeni, a ten najładniejszy przystanął, podniósł palec do czoła i mówi: „Pamiętaj ty, jak ptaszka w liściach zaszeleści, to mi stygnie serce w piersi. Lepiej gazdowaty, a nie rozbowaty".

Jest tu też niedaleko stara cerkiew, zbudowana za złoto Dobosza. Zbudował ją zbójnik Semen, który dawniej chodził z Doboszem. Kiedy mu się opryszkostwo sprzykrzyło, ukradł Doboszowi trzy garnki złota i poszedł w dolinę. Dobosz postanowił niewiernego ukarać. Przybył do wsi z watahą, do drzwi zapukał — otwiera mu przestraszony Semen. Już tylko jeden garnek ma pełny, a dwa puste. Dobosz go zbił, a potem pyta: Coś ty ze złotem zrobił, że tylko garnek został? — Cerkiew postawiłem, a za ten trzeci miały być złote krzyże na wieży. — Odrazu trzeba było powiedzieć — krzyknął Dobosz i nietylko złota nie zabierał, ale jeszcze w puste garnki po wierzch nasypał dukatów, żeby cerkiew godnie przyozdobić.

Huculska „grażda"

Ze zbójeckiem życiem wiąże się budowa huculskiej chaty. W Żabiem jest sporo starych „grażd". Hucuł musiał w obrębie swego gospodarstwa dobrze zabezpieczyć cały dobytek — bydło, wozy, plony, narzędzie. Dlatego też budowano się w ten sposób, że czworokątny dziedziniec otaczano z czterech stron. Jedną ścianę stanowiła sama chata, a trzy pozostałe ściana drewniana, zakończona u góry daszkiem, zwróconym do wewnątrz i opartym od strony dziedzińca na słupach. Pod tym szerokim okapem stoją wozy, mieszczą się przegrody dla bydła i śpichrze. W drewnianej ścianie zostawiano otwory na strzelnice, żeby się w takiej graździe można było bronić przed opryszkami.

Stuknęły wrota. Wchodzimy do grażdy, jak do obronnego zameczku. W dziedzińcu, na ławie przed domem siedzi „diwka" z jasnemi warkoczami: gospodarz zaprasza do chaty. Chata rozdzielona na dwie izby: jedna jest strojną komorą, z łóżkiem zasłanem wełnistym, miękkim, czarno-pomarańczowym „liżnikiem", z obrazami na ścianach; w izbie po drugiej stronie sieni rozparł się wielki, ciepły piec — najlepsze łóżko, najutulniejszy sen. A na łóżku drewnianem spod pościeli wychyla się zczerniała, wychudła postać. Siwe włosy zwinięte w warkocz, warkocz okręcony naokoło głowy — uczesana „w koronę" stara babka w samodziałowej koszuli, w czarnych koralikach z mosiężnym rzeźbionym krzyżem, kiwa głową na powitanie.

— Chora? Taka chorość, to jest starość. Nie pomoże nawet i „matrygan" i sił nie przywróci.

Korzeń mandragory

Matrygan jest huculskiem lekarstwem. Samemu trzeba go przyrządzić. Nocą, w lesie wykopać korzeń mandragory, tak, żeby nikt przy tej robocie złem okiem nie podpatrzył. Własną ręką korzeń spłukać, własną ręką nastawić wywar. Działanie mandragory próbował na sobie Wasyl Kurżuk. Podźwignął się, pracując w lesie na butynie, i leczył się potem napojem z naparzonej mandragory. Po wypiciu jednej szklanki „matryganu" poczuł suchość i pieczenie w gardle. Po drugiej — zamąciło mu się w głowie, wszystko widział płasko, jak leżące na jednym stole, było mu tak lekko, że zdawałoby się, góry by przeskoczył. Stracił przytomność. Następnego dnia obudził się już bez żadnej słabości.

Car gradowy

Starej babce nic po „matryganie" — nie zdoła zwlec się do lasu, a jak kto inny mandragorę wykopie, lekarstwo nie ma znaczenia. A szkoda — stara potrafiła burze zamawiać, „cara gradowego" ucztami przyjmowała.

Gradowy car mieszka w jeziorach w Czarnohorze. Tam idą grzeszne dusze — wójtowie, nieuczciwi młynarze, topielcy i wisielcy. Kiedy nadejdzie zima i lód zetnie wodę, gradowy car wypuszcza swoje zaczarowane konie — oszalałe rumaki pędzą po jeziorze i tłuką lód kopytami; co natłuką, grzesznicy zbierają w worki i niosą na chmury. Gdy naniosą dość, gdy odtaje lód i przygrzeje wiosna i lato, gradowy car wyrusza na chmurach w świat.

— Jakże on wygląda?

— Trzema idzie osobami. Albo owcą, albo wołem, albo świnią. Jak idzie owcą, czy wołem, gradownik go zamówi, jak idzie świnią, żaden nie zeprze za góry.

— Skąd gradownik ma władzę nad carem?

— Władzy niema, ale ma przymierze. W noc wigilijną gradownik wychodzi goły przed dom, zastawia 12 potraw i zaprasza cara. W nocy kuje krążek żelazny, a kuje tak, żeby nawet ptak nie posłyszał głosu. Potem jak w lecie nadejdą grady, gradownik wychodzi w polę, niesie wigilijne kołacze i zaklina:

— Kiedym cię prosił, nie przychodziłeś, nie przychodź i teraz, gradowy carze.

Potężny jest gradowy car. Nie wolno nawet tego słowa wymawiać bezkarnie. Zaklęciu odpowiedział grzmot. Czeremosz głośniej uderzył szumem, nad jamą ze zbójnickiemi skarbami przeleciała błyskawica.

A wieczorem w Worochcie po zuchwalcach, szydzących z cara, biły gradowe kule i zimno ścinało oddech.

(D. c. n.).

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Popularność Sienkiewicza we Włoszech.** Jednym z najbardziej popularnych i lubianych pisarzy polskich we Włoszech — jest niewątpliwie Sienkiewicz. O dużem zainteresowaniu twórczością Sienkiewicza świadczą liczne studja, głównie dotyczące „Quo vadis". Wpływ Sienkiewicza widoczny jest również w utworach łacińskich Pascoliego, jak „Agape" i „Pomponia Graeciana" oraz w szeregu utworów poetyckich, opartych na motywach sienkiewiczowskich.

Teatr

— **Kobieta w teatrze sowieckim.** W Moskwie Meyerhold ma wystawiać obecnie cykl sztuk, poświęconych kobiecie. Cykl ma otwierać „Dama Kameljowa". Pośród szeregu utworów scenicznych, które postanowiono wystawić, znajduje się sztuka, napisana zbiorowo przez sowiecką brygadę pisarską. Nosi ona tytuł „Zaniedbana". Ostatnie pozycje cyklu zajmują utwory, poświęcone kobiecie sowieckiej.

— **Anonimowy autor — nagrodzony.** Państwową nagrodę za najlepszy utwór teatralny otrzymał anonimowy autor za sztukę „Szczęście S. A.", graną z wielkiem powodzeniem w teatrze Narodowym w Białogrodzie. Mimo czynionych starań nie udało się dotychczas ujawnić nazwiska autora.

Muzyka

— **Odznaczenie górali zakopiańskich na konkursie tańca w Wiedniu.** Wczoraj zapadła decyzja co do przyznania medali ludowym grupom tanecznym. Medal złoty przyznany został grupie górali zakopiańskich, medal srebrny otrzymali Węgrzy. Ponadto zostało rozdanych 5 medali bronzowych. W zawodach tańca ludowego wzięło, jak wiadomo, udział 27 grup.

Plastyka

— **Konkurs na plakat.** Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza ogłasza konkurs na plakat w czterech kolorach, obrazujący w sposób przystępny działalność wojskową i społeczną Korpusu Ochrony Pogranicza. Plakat ten formatu 100 × 70 cm. będzie wydany z okazji dziesięciolecia istnienia K. O. P., a przeznaczony do rozpowszechnienia wśród ludności kresowej, z którą styka się żołnierz K. O. P. w swej służbie. Wyznaczone są dwie nagrody: 1-sza 500 zł., 2-ga 300 zł. Nagrodzone plakaty stają się własnością dowództwa K. O. P.

Prace konkursowe z dopiskiem na przesyłce: „Konkurs na plakat" przesyłać do Samodzielnego Referatu Wychowania Żołnierza Dowództwa K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3-b, niepodpisane, zaopatrzone jedynie w przybrane godło. W oddzielnej zaklejonej kopercie podać imię, nazwisko i adres autora, nazewnątrz zaś zaopatrzyć tę kopertę w przybrane dla pracy godło i w napis „Konkurs na plakat".

Potrzebnych informacyj udziela Sam. Ref. Wych. Żołn., telefon: centrala 562-70, wewn. 26 (kpt. Kobylański). Termin nadsyłania prac do 10 sierpnia 1934 r. Wynik konkursu ogłoszony będzie w „Wiarusie" i „Żołnierzu Polskim".

— **Obraz malarza polskiego zakupiony przez rząd włoski.** Wśród zakupionych przez rząd włoski obrazów, wystawionych na międzynarodowej wystawie sztuki Biennale w Wenecji, znajduje się m. in. krajobraz artysty-malarza polskiego, Eugenjusza Arcta.

Historja

— **Źródła do dziejów Polski w epoce Piastów.** W Paryżu ukazało się dzieło historyka F. Davida p. t. „Źródła do dziejów Polski w epoce Piastów (963 — 1386)". Praca ta ma się opierać na wynikach najnowszych badań, dotyczących czasów piastowskich.

Na ekranach

„Posażna jedynaczka" (Peg o'My Heart)

(„Majestic")

Pogodna bujda amerykańska o biednej Irlandce, która nie chciała dwumiljonowego spadku (w funtach!), żeby jej tylko nie rozłączali z ojcem na 3 lata i nie męczyli towarzystwem zwyrodniałej arystokracji angielskiej. Arystokraci mówią przesadną „oxfordczyzną", Irlandczycy niemniej przesadną „irlandczyzną", a wszyscy zatrącają z amerykańska. Arystokraci pozatem zachowują się zbyt arystokratycznie, żebyśmy mogli zapomnieć, że to tylko przedstawienie amatorskie. Oczywiście pieniądze nie dają szczęścia, tylko zgniliznę moralną, to samo dotyczy polowań par force. Anglicy mieszkają w dziwnych domach i sypiają w łóżkach z baldachimami, a Irlandczycy tańczą tańce ludowe. Wszystko razem głupiutkie, ale milutkie, razem z dawno niewidzianą Marion Davies na czele, jeżeli nie mamy liczyć nadzwyczajnego Aerriera irlandzkiego, bijącego cały zespół zdolnościami aktorskiemi i wyrazistością „fizjognomji".

Nadprogram dużo dodatków, zgodnie z modą. Chlubnie, szczerozłotemi zgłoskami zapisać należy brak Pata i „Łodzi, miasta bawełny". Ucieszyło nas to tak, że lekko przełknęliśmy rodzajowe widoczki z Tatr z postaciami turystów na pierwszym planie, urozmaicającemi obraz swem skakaniem przez potoki i zrywaniem kwiatuszków na halach, oraz z nieodzownym góralem z fajeczką, upozowanym w zamyśleniu na tle Giewontu. Inżynier Mysłowicz, twórca tego filmu, musi to być starszy człowiek, albo też poprostu zapatrzył się na albumy z pocztówkami w salonie u cioci. W każdym razie wolimy to, niż ciągle tego samego Pata. Pozatem: „Z cyklu podróży Fitzpatrick'a" (?) — Kuba, miasto rumby, czyli ostatnie aktualności, zresztą niezłe, a wreszcie ciekawe obrazki z walk byków z niepotrzebnemi objaśnieniami hiszpańską angielszczyzną niejakiego p. Samaniego. **ami.**

Mówią... piszą...

Quousque tandem Pat-ilina...

W tygodniku „Czerwona Róża" znajdujemy poniższe — jakże słuszne! — uwagi o tygodnikach filmowych P. A. T.-a:

„Oto, np., napis na ekranie zapowiada, że za chwilę ujrzymy poświęcenie portu lotniczego na Okęciu. Na widowni odczuwa się wyraźnie pewne poruszenie. Wszak to jeden z najnowocześniejszych portów lotniczych Europy! To dopiero napasiemy oczy widokiem tego cudu techniki polskiej! Lecz błogie nadzieje rychło ustępują miejsca rozczarowaniu. Oto bowiem na ekranie widzimy chłopca w komży, biskupa w infule i grono wystrojonych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Lotniska, dworca, wewnętrznych urządzeń, hangarów, wieży ciśnień — ani śladu. Z równem więc powodzeniem można było dać napis: „Święto 18 p. p. w Skierniewicach". Bo i na takiem zdjęciu zobaczylibyśmy wszak tylko siedzącego Pana Prezydenta i modlącego się księdza".

Skolei autor krytykuje ostro zdjęcia P. T. A.-a z pogrzebu ś. p. min. Pierackiego i przypomina:

„Jeśli cofniemy się w niedawną przeszłość, w dni pogrzebu Żwirki i Wigury, to znów bez trudu przypomnimy sobie, że w kronice Pata próżno byłoby szukać utrwalenia tego niezapomnianego momentu, gdy 200-tysięczny tłum wypełnił głowa przy głowie cały plac Teatralny łącznie z ulicą Senatorską i Wierzbową. Albo owe słynne święto kawalerji w Krakowie, które Pat tak nam pokazał, że nie można było się zorjentować, czy na Błoniach harcowało tysiąc koni, czy sto tysięcy?...

Cóż dopiero mówić o tych sprawach, które nie doczekały się łaskawego zainteresowania Pata! Urządzał w zeszłym roku gen. Kwaśniewski z ramienia Ligi M. i K. wielki spływ kajaków pod hasłem: „Przez Polskę do morza". Przepłynęło wówczas przez Gdańsk 1080 łodzi z 1700 uczestnikami. Pisały o tej imprezie nawet moskiewskie „Izwiestja", jak o wielkiej demonstracji politycznej. Czy widzieliśmy zdjęcia z tego spływu w kronice Pata? Ale gdzież tam!... Faramuszki, panie dziejski i tuberelki... Ktoby tam z poważnych ludzi głowę sobie tem zawracał! Trudno jest nam, jako laikom sądzić, co trzeba robić, ażeby zmienić ten stan rzeczy. Możeby się przydał jaki dobry bizun, a może jakieś łagodniejsze środki? Możeby tak, np., jakieś kursy dokształcające, albo bezpłatne bilety do kina, ażeby panowie pato - kronikarze zobaczyli, jak się robi kronikę Paramountu, Foxa albo Pathé - journal (reportaż z Pomorza!?). A gdyby im nie imponował zgniły Zachód, to możeby zorganizować wycieczkę na Wschód, ażeby zobaczyli, jak to „Sojuzkinochronika" robi prawdziwą propagandę państwową?

Powtarzamy, że nie wiemy co robić. Niech nad tem łamią głowę czynniki miarodajne. Przeciętny obywatel może tu tylko zaciskać pięści i mruczeć z wściekłością:

— Quousque tandem, Patilina, abutere pantientiam nostram?..."

Angażowanie w teatrach T.K.K.T.

Mało gaż, a dużo „feu"

Dyr. Arnold Szyfman codziennie prowadzi pertraktacje, mające na celu skompletowanie zespołu teatrów T. K. K. T.

W dniu wczorajszym sfinalizowano rokowania z reżyserami Karolem Borowskim i Aleksandrem Węgierką. Spośród aktorów podpisali ostatnio umowy (obok tych, których podaliśmy już poprzednio): Mieczysława Ćwiklińska, Jerzy Leszczyński, Leokadja Pancewiczowa, Bogusław Samborski, Stanisław Stanisławski, Marja Gorczyńska, J. Kurnakowicz, Janina Macherska, Zdzisław Karczewski.

Daleko posunięte są pertraktacje z reżyserami Leonem Schillerem i Ryszardem Ordyńskim, oraz z aktorami Michałem Zniczem, Marją Dulębą, Jadwigą Smosarską, Tadeuszem Wesołowskim i Karoliną Lubieńską.

Jak słychać, spośród zespołu b. teatrów miejskich dyrekcja T. K. K. T. zamierza zaangażować większość aktorów. Niezaangażowanych pozostanie około 15—17 osób. Z zespołu teatrów szyfmanowskich niezaangażowanych pozostanie około 8 osób.

Wybitniejsi aktorzy angażują się przeważnie nie na stałe gaże miesięczne, ale na pewną ilość gwarantowanych występów z honorarjami od poszczególnych przedstawień. Tak n. p. według krążących pogłosek, Ćwiklińska, Leszczyński i Pancewiczowa zaangażowani zostali po 75 złotych od występu, przyczem dyrekcja gwarantuje im conajmniej po 200 występów rocznie.

To angażowanie „od występu" znacznej ilości aktorów przysporzyć może niejednego kłopotu dyrekcji w sezonie przy układaniu repertuaru i obsady sztuk. O swobodnem dysponowaniu aktorami nie może być w tych warunkach mowy. Skrępowanie ogromne. Przy i tak skomplikowanem operowaniu jednym zespołem na pięć teatrów — wyłonią się nieraz trudności dodatkowe

Deklaracja ideowa

Bloku Zawodowych Artystów Plastyków

W czerwcu r. b., jak już donosiliśmy, zawiązał się w Warszawie „Blok Zawodowych Artystów Plastyków". Do nowej organizacji przystąpili artyści w liczbie ok. 100 osób, zgrupowani w następujących Stowarzyszeniach: Bractwo św. Łukasza, Ryt, Ład, Szkoła Warszawska, Loża Wolnomalarska, oraz szereg artystów niezrzeszonych. Prócz tego zgłosiły swój akces do Bloku poważne ugrupowania artystyczne z poza Warszawy.

Władze Stowarzyszenia ukonstytuowały się jak następuje:

Rada: pp. Rektor T. Pruszkowski, prof. W. Jastrzębowski, M. Bylina, W. Podoski, L. Kintop, L. Bohdanowicz, M. Sigmund, J. Zamoyski, B. Krasnodębska-Gardowska, M. Jurgielewicz.

Zarząd: pp. E. Kokoszko, B. Cybis, T. Cieślewski jr., E. Arct, E. Manteuffel, K. Orthwein. Komisja rewizyjna: pp. E. Czerwiński, S. Ostoja-Chrostowski, R. Schneider, J. Umińska.

Obecnie „Blok Zawodowych Artystów Plastyków" ogłosił następującą deklarację ideową:

„Jesteśmy organizacyjnym wykładnikiem szerokiego odłamu społeczności artystycznej, który chce skrystalizować, mimo rozlicznie stawianych mu przeszkód, najistotniejsze cechy polskiej twórczości plastycznej, opartej na głębokiej wierze we własne siły. Organizacja nasza wchodzi w życie w chwili, gdy zataczający coraz szersze kręgi ferment jałowych sporów i niezdrowych metod walki, zatruwa atmosferę pracy twórczej, zrywa łączność między artystą a społeczeństwem, a tem samem niszczy najrzetelniejsze wartości, na których musi się oprzeć dalszy rozwój sztuk plastycznych w Polsce. Będziemy walczyli o swobodę ruchu i czynu artystycznego w Polsce, by zwiększyć skalę i zasięg ujawniania się rodzimych wartości plastycznych i umożliwić narastanie własnej tradycji artystycznej. Sztuka jest emanacją i funkcją życia; z założenia powyższego wyciągniemy jaknajdalej idące wnioski. Będziemy ciągle kontrolowali i aktualizowali nasze stanowisko, by stosunek do życia uczynić możliwie intensywnym i bezpośrednim; by różnicowanie i rozrost problemów w poszczególnych specjalnościach plastycznych, wykształcały się w bezustannym kontakcie z potrzebami chwili bieżącej. Nie dopuścimy, by plastyka polska miała choć na chwilę załamać się w niedowiarstwie i powątpiewaniu we własne siły; nie zrezygnujemy z walki o godne a należne Sztuce miejsce w szeregu najważniejszych elementów budowy kultury narodowej.

Wobec ogromu postawionych sobie zadań praca nasza obliczona jest na długie lata. Jeśli zbudujemy solidne podstawy dla rozwoju sztuk plastycznych w Polsce w myśl rzuconych tu haseł, to cel nasz — w pierwszej fazie działalności — będzie osiągnięty".

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów“ Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu“ z Brochwiczówną i Ruszkowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła“ z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

PARAFJA ŚW. FLORJANA (Florjańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.“.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, od godz. 20,30 p. Kaupe (śpiew), p. Dobrzański (fort.). Dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia“.
AMOR: „Student żebrak“ i „Dawid Golder“.
ANTINEA: „Jej królewska mość" i „Klejnoty miłości".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Król areny", „Miłość bez słów".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zatonęła".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Lady Lau“ i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz".
CORSO: „Porwanie“ i rewja.
ERA: „Serce olbrzyma" i film polski.
FAMA: „Skandal w Saint Moritz" i „Podróż poślubna we troje".
FORUM: „Poskromiciel“ i „Błękitna rapsodja“.
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
HELIOS: „Nocny lot" i dodatki.
KOMETA: „Sobowtór“ i rewja.
MAŁA SALA COLOSEUM: „Biały wódz".
MEWA: „Człowiek Niewidzialny", i „Noc szału".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Dzielny wojak Szwejk" i „Tajemne moce".
MARS: „Węgierska miłość" i „Rycerze stepów".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża“ i „Dziś żyjemy“.
NOWA TOMBOLA: „Symfonja życia", „Rozkoszna przygoda".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Braterstwo Ludów" i „Król to ja".
PAN: „Naokoło świata“.
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII“ i „Miłość bez słów".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tancerka z Chicago“ i „Zła dziewczyna".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Zemsta generała Jen“ i „Jak zdobyć mężczyznę“.
RIVIERA: „Miłość na rozkaz" i „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Źle kochana".
ŚWIATOWID: „Buntownik".
SOKÓŁ: „Żółty książę" i dod.
STAROMIEJSKIE: „Buffallo Bill" i „Dwaj pechowcy".
TON: „Jaką mnie pragniesz“ i „Flip, Flap“.
UCIECHA: „King - Kong“.
UNJA: „Hrabia Zarow“ i „Żona na jedną noc“.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Ceny w Warszawie

Na czwartek 12 b. m. obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy— 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 20 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat.— 2 zł. 30 gr., osełkowe — 1 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Odświętne oblicze Warszawy
na powitanie rodaków z zagranicy

W związku z mającym się odbyć w b. m. zjazdem Polaków z zagranicy, czynione są przygotowania dla godnego przyjęcia uczestników. Zjazd tegoroczny ma nosić specjalny charakter, bowiem w czasie obrad kongresu zapaść mają doniosłe uchwały, których celem będzie zorganizowanie przebywających na obczyźnie Polaków na zupełnie nowych zasadach i ściśle związanie ich z Macierzą.

Warszawa musi sercem powitać drogich gości. Niewątpliwie mieszkańcy stolicy dołożą wszelkich starań, by umilić im pobyt w syrenim grodzie.

Ale to nie wszystko. Nie możemy dopuścić, by goście, przyzwyczajeni do czystości i porządku, panującego w stolicach innych państw, rozczarowali się Warszawą. Zawiązał się specjalny Komitet przyjęcia uczestników zjazdu, którego prace w dużej mierze poświęcone są podniesieniu estetycznego wyglądu miasta. Odbywają się one pod auspicjami Komisarjatu Rządu oraz Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Dekoracją objektów państwowych kierować będą znani malarze i architekci.

Przewidziane jest m. in. udekorowanie z zewnątrz flagami zupełnie nie reprezentacyjnego dworca centralnego, oraz urządzenie w obu poczekalniach, t. zn. od ul. Chmielnej i od Alei Jerozolimskiej artystycznie wykonanych kiosków, gdzie mieścić się będą biura informacyjne i kwaterunkowe. Nad wejściami z peronów zawieszone będą powitalne transparenty.

Piękny, choć zaniedbany plac Piłsudskiego przybierze również odświętne oblicze. Otoczy go las wysokich masztów z flagami o barwach narodowych.

Mile będzie widziana inicjatywa prywatna, przyczem p. Manduk, prezes Zw. Właścicieli Nieruchomości, przyobiecał skoordynowanie wysiłków właścicieli domów dla nadania warszawskim ulicom estetycznego wyglądu.

Flagi, wywieszone na nieruchomościach, będą znormalizowane. Zdarzało się bowiem, że zniechęceni częstemi „galówkami“ właściciele domów sporządzali je z... powłoczek od poduszek. Zniknie również kakafonja barw i pokutujące jeszcze amarantowe odcienie, które są w narodowych flagach niedopuszczalne.

Przyjazd pierwszej delegacji spodziewany jest około 25 b. m. Będą to reprezentanci Polonji z Chicago. (p.).

*

Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy postanowiła zorganizować specjalne biuro pomocy prawnej dla tych uczestników zjazdu, którzy mają w kraju do załatwienia sprawy natury majątkowo - prawnej.

Rada Organizacyjna zwróciła się do Rady Adwokackiej, prosząc o zakomunikowanie nazwisk adwokatów, którzy chcieliby współpracować w tej mierze.

Wszystkie sprawy, które zostaną za pośrednictwem biura przydzielone adwokatom - specjalistom, będą pozostawały pod stałą kontrolą kierownictwa biura. Kierownctwo biura powierzono zasłużonym oficerom korpusu sądowego, majorowi w s. s. Wincentemu Skrzywanowi oraz majorowi w s. s. J. Olędzkiemu.

Śmierć kupca

Nocy ub., w szpitalu Dz. Jezus zmarł 35-letni Hersz Koper (Nowolipie 39), właściciel wytwórni wody sodowej przy ul. Nowolipie 65. Koper — jak już pisaliśmy — wskutek wybuchu balonu miedzianego, doznał pęknięcia podstawy czaszki. Wytwórnię i przylegającą sodowiarnię opieczętowała policja 3-go komis.

Kiedy kolejki dojazdowe
Przestaną być udręką śródmieścia

Rok schodzi za rokiem, konjunktura gospodarcza ulega przemianie. Warszawa rozwija się stopniowo, wokoło zachodzą różne zmiany, ale kolejki dojazdowe tkwią w dawnych granicach miasta, t. j. rogatkach, nieaktualnych już od r. 1916. Dziesiątki tysięcy mieszkańców, zamieszkałych w Mokotowie i w licznych dzielnicach na Pradze, skazanych jest na wszystkie udręki związane z wędzeniem się w zamykanych przed dymem kolejek mieszkaniach, a wcześniejszem budzeniem się spowodu gwizdów lokomotyw kolejowych etc., a prasa posiada stałą rubrykę nieszczęśliwych wypadków, spodowanych przez przedpotopowe kolejki.

Zbliża się jednak chwila, gdy na drodze sądowej zapadnie prawomocny wyrok eksmitujący kolejki z granic miasta, spowodu upływu terminu koncesji.

Jarzyny i owoce z „Agrilu“
na rynku warszawskim

Miejski zarząd majątkami rolnemi („Agril“) i miejskie zakłady spożywcze, posiadające sieć sklepów i pijalni, wszczęły ostatnio akcję, mającą na celu zaopatrzenie ludności i sklepów miejskich oraz spółdzielczych w jarzyny i owoce, pochodzące z produkcji miejskich majątków rolnych. Po przestudjowaniu warunków handlu warzywnego i owocowego w stolicy, poddano rewizji dotychczasowy system eksploatacji na terenie miejskich majątków rolnych. Jarzyny i owoce z tych majątków oddawano dotąd w drodze przetargu hurtownikom i kupcom na warunkach często niekorzystnych dla miasta, wobec zmów ze strony stających do przetargu.

Obecnie „Agril“ zerwał z tym systemem sprzedaży, przeznaczając znaczną część jarzyn i owoców, produkowanych w majątkach miejskich, leżących w pobliżu Warszawy, na cele bezpośredniej sprzedaży w sklepach miejskich, pijalniach, dla szpitali, przytułków itd. Uzyskano w ten sposób znacznie większe sumy, niż przy przetargach, zapewniając równocześnie sklepom miejskim trwałe dostawy owoców pierwszorzędnych gatunków, zwłaszcza truskawek, czereśni, wiśni, malin itp. Okazało się, iż popyt na owoce, zwłaszcza w wyższych gatunkach, był w sklepach miejskich tak wydatny, iż przewyższał znacznie podaż; sprzedawczynie przyjmowały zamówienia większe na cele smażenia konfitur itp., pokrywając je w kolejności zgłoszeń.

RADJO

CZWARTEK, DNIA 12 LIPCA.

16,00 Utwory na saksofon i banjo solo (pł.). 16,30 Konc. zesp. mandolinistów „Hejnał“ (Tr. ze Lw.). 17,00 Skrz. poczt. 17,15 Utwory Lehara — ork. P. R. 18,00 Odczyt z cyklu „Higjena dziecka“: Mleko jako pożywienie dziecka — M. Gromski. 18,15 Słuchowisko: Dr. Bardamu składa raport Lidze Narodów pg. Celine'a (Tr. z Wilna). 19,15 Muz. lekka. 20,02 Przegląd teatr. 20,12 Muz. lekka — ork. P. R. i M. Demar-Mikuszewski (śp.). 21,02 Wiad. rol. 21,12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i F. Plattówna (śp., tr. ze Lw.). 22,00 Odczyt: Wychowanie seksualne dzieci — T. Meczkowska. 22,15 Muz. tan. (pł.). 23,05 Odcz. w j. ang. — T. Ordon. 23,20 Koniec aud.

PIĄTEK, DNIA 13 LIPCA.

6.30 Początek audycji. 12.10 Konc. zesp. Landowskiego i Pewznera. 13.05 Muz. popul. (pł.) 13.55 Z rynku pracy 16.00 Konc. muz. lekkiej — ork. teatru Hollywood 17.00 Aud. dla chorych. (Tr. ze Lw.). 17.30 Melorecytacje — H. Szatkowski 17.45 Pieśni — H. Perkowska. 18.00 Reportaż: Częstochowa, miasto modlitwy i pracy— E. Paciorkowski. 18.15 Słynni artyści (pł.): G. Thill, arje operowe. 18.45 Przed tegorocznym zjazdem Polaków z zagranicy — St. Paprocki. 18.55 Jak spędzić święto? 19.15 Muz. sal. z kaw. Gastronomja 20.02 Skrz. poczt. tech. 20.12 Konc. symf. — ork. symf. P. R. p. d. A. Dołżyckiego i K. Wiłkomirski (wiol.). W progr. Beethovena uwer. Leonora, Dawidowa Konc. wiolencz. i Młynarskiego Symf. F-dur. 22.00 Felj.: Lwów zielony — Michalina Grekowicz (Tr. ze Lw.). 22.15 Muz. salon. i tan. z rest. hot. Bristol. 23.05 Koniec aud.



Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

19-letni Rubin Goldfein, handlowiec, (Burakowska 8A), chcąc pozbawić się życia, napił się jodyny.

30-letnia Marja Górecka, urzędniczka, (Wilcza 1), po kłótni rodzinnej, zażyła weronalu.

24-letnia Władysława Kosakowska, kontrolna, (Świętokrzyska 20), w przystępie rozstroju nerwowego, zadała sobie nożem 2 rany cięte szyi.— Wszystkim ofiarom zawodów życiowych, pomocy udzieliło Pogotowie.

POBITY PRZEZ DESPERATA

Franciszek Kotliński, (Ogrodowa 8), sanitarjusz Pogotowia Ratunkowego, pomagał lekarzowi przy płókaniu żołądka desperata, 24-letniego Antoniego Adamskiego, bez zajęcia, (Żoliborska 7). W pewnej chwili desperat zerwał się i uderzył „bykiem“ Kotlińskiego, powodując potłuczenie lewej dłoni i przedramienia. Dopiero przy pomocy sąsiadów dokończono zabiegu lekarskiego, przewożąc desperata do szpitala św. Rocha. — Kotlińskiemu pomocy udzielił również lekarz Pogotowia.

POPARZENIE

Przy ul. Krochmalnej 15, w mieszkaniu szewca, 55-letniego Icka Filarka, oberwała się z sufitu lampa naftowa, która pękła, powodując pożar. Filarek, który otrzymał kilka ran tłuczonych prawego kolana, wskutek upadku lampy, zaczął gasić płomienie, doznając poparzenia I i II stopnia rąk. Filarka przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

BÓJKI I NAPADY

Po wyjściu z restauracji na ul. Wileńskiej, Józef Górski, (Stalowa 2), pobił Eugenjusza Węska, robotnika, (Wileńska 43). Pobitego oraz sprawcę policjant przeprowadził do XIV komis. Tam Węska opatrzył lekarz Pogotowia, stwierdzając potłuczenie klatki piersiowej.

Przy ul. Kawczej 1, w czasie bójki sąsiedzkiej, został pobity Józef Wiak, kowal. Otrzymał on 2 rany szarpane lewego ucha i wargi dolnej, oraz potłuczenie lewego stawu skokowego. Pogotowie przewiozło W. do szpitala na Czystem.

We wsi Wygoda (pod Wawrem), został uderzony obuchem siekiery Czesław Sakowski, murarz, (wieś Wygoda), doznając potłuczenia klatki piersiowej. Pogotowie przewiozło S. do szpitala św. Ducha.

ORGJE ROWEROWE

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, nieznany rowerzysta przewrócił i przejechał 30-letnią Marję Fronczakównę, służącą, (pl. Napoleona 9). F. upadła i rozbiła trzymaną butelkę z mlekiem, wskutek czego zraniła się w lewe podudzie.

Na szosie Radzymińskiej spadł z roweru 23-letni Jakób Orfinger, mechanik (Bonifraterska 31). Doznał on potłuczenia twarzy, lewej dłoni i prawego przedramienia. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Doświadczenie przeciwlotnicze
zostało odłożone

Wczoraj, na terenie 26-go komisarjatu P. P., obejmującego Żoliborz i Marymont, miało się odbyć, jak donosiliśmy, doświadczenie z dziedziny obrony przeciwlotniczej, polegające na wygaszeniu wszystkich świateł na pewien określony czas.

Zawiadomiona przez gazety ludność zastosowała się do rozporządzenia i od godz. 10 do 11 wszystkie światła na tym terenie zgasły, lub też okna zostały zasłonięte. Mieszkańcy Żoliborza i Marymontu, nauczeni już doświadczeniem jesiennem, do rozporządzenia Komisarjatu Rządu dostosowali się dość ściśle.

Jednakże spowodu rzęsistego deszczu, jaki w tym czasie przeszedł wczoraj nad Marymontem, kontrola tego doświadczenia, którą miał przeprowadzić Komisarjat Rządu wspólnie z komisją wojskową — nie odbyła się. Całkowite przeprowadzenie tego doświadczenia zostało, jak się dowiadujemy, bezterminowo odroczone.

Zmarli

Ś. p. Kazimierz Korbusz, inż.-mechanik, l. 49, w Warszawie; ś. p. Stanisław Zaleski, sędzia S. N., l. 52, w Warszawie; ś. p. Agnieszka z Galińskich Pawłowska, l. 81, w Dobieszkowie; ś. p. Kazimiera z Pobóg-Perdzyńskich Mierczyńska, wdowa, l. 68, w Warszawie: ś. p. Emilja z Korwin-Kamionowskich Mieczkowska, wdowa, w Grodzisku.

Komunikaty teatrów

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA“ W TEATRZE POLSKIM

„Rozkoszna Dziewczyna“ komedja muzyczna Benatzkiego w opracowaniu Juljana Tuwima, przeznaczona na najbliższą premjerę Teatru Polskiego, jest sztuką, która w bieżącym sezonie teatralnym obiegła z wielkim sukcesem prawie wszystkie sceny europejskie.

Świetny kompozytor i autor „lekkiej muzy“ Benatzki osiągnął w „Rozkosznej Dziewczynie“ szczytowe wyżyny swego kunsztu. Zajmująca treść, szybka, interesująca akcja, melodyjne piosenki, a przedewszystkiem komizm sytuacji i postaci związał autor w harmonijną, pełną czaru i poezji całość.

„Rozkoszna Dziewczyna“ otrzymała świetną obsadę. Postać tytułową odtworzy Janina Romanówna, po raz pierwszy obsadzona w roli komediowo-śpiewnej. Partnerami jej będą: Adolf Dymsza, jako przyjaciel i zwarjowany malarz, oraz Igo Sym, jako przyszły narzeczony i mąż. Resztę obsady stanowią: Z. Niwińska, St. Orska, M. Kołpikówna, K. Fabisiak, H. Małkowski, J. Pichelski, M. Milecki, Koczanowicz i in. „Rozkoszną dziewczynę“ reżyseruje Janusz Warnecki.

Wznowienie pertraktacyj
W sprawie warunków pracy lekarzy

Zgodnie z zapowiedzią, po trzydniowej przerwie, wznowione zostały wczoraj pertraktacje między Zakładem Ubezpieczeń na wypadek choroby (dawnym Związkiem Kas Chorych), a Naczelną Izbą Lekarską w sprawie ustalenia nowych wytycznych dla umów zbiorowych między ubezpieczalniami społecznemi i lekarzami, obejmujących warunki pracy i płacy lekarzy.

Naczelna Izba Lekarska występuje tym razem w ścisłym kontakcie ze Związkiem Lekarzy Państwa Polskiego.

Przerwa w pertraktacjach potrzebna była dla zapoznania się przedstawicieli Naczelnej Izby Lekarskiej z proponowanemi przez drugą stronę zmianami, które pogarszają dotychczasowe warunki.

Nowe wytyczne powinny być ustalone do 15 b. m.

„Rozwody“ za opłatą
„Arcybiskup“ Faron odpowie przed sądem

„Arcybiskup“ kościoła narodowego, Faron, prowadził od dłuższego czasu sprawy rozwodowe przyjmując interesantów w kancelarji swej, mieszczącej się w jednym pokoju, przy ul. Marszałkowskiej 74. Kościół narodowy nie ma prawa udzielania rozwodów nawet swoim wyznawcom, ponieważ nie posiada jurysdykcji małżeńskiej. Tymczasem za opłatą nietylko udzielano rozwodów, ale nawet zwalniano od płacenia alimentów.

Wieść o udzielaniu rozwodów przez „arcybiskupa“ rozniosła się szerokiem echem i z tej racji szereg osób, pragnących otrzymać rozwód, zapisywało się uprzednio na członków kościoła, następnie zaś zwracały się one z prośbą o rozwód.

Osoby „rozwiedzione“ otrzymywały zaświadczenia, stwierdzające, że nie są związane ślubami małżeńskiemi. W ten sposób powstało szereg nieporozumień, kończących się zazwyczaj sprawami sądowemi. Wyłoniło się również szereg nieporozumień z rozwódkami, które zaczynały używać nazwiska panieńskiego i robiły starania, ażeby przywrócić je ponownie w dowodach osobistych.

Na trop całej sprawy wpadła policja, która skolei skierowała ją do prokuratora. Wczoraj sprawę tę skierował prokurator do sędziego śledczego. Już wkrótce ma być sporządzony akt oskarżenia. „Arcybiskupa“ Farona czeka surowa odpowiedzialność.

Ogród daljowy
na terenach glinianki

W środę nastąpiło otwarcie robót publicznych na przedmieściach Warszawy, finansowanych przez Fundusz Pracy. Roboty te zapoczątkowano budową parku na Woli przy zbiegu Wolskiej i Elekcyjnej. W uroczystości otwarcia robót wzięli udział Minister Spraw Wewnętrznych p. Kościałkowski, woj. Jaroszewicz, komisaryczny prezydent Ołpiński.

Teren, przeznaczony na park, obejmuje 6 hektarów. Na terenie tym znajduje się olbrzymia glinianka która tylko w części jest zasypana. Na gliniance tej urządzony będzie ogród daljowy, który biec będzie tarasami. Podług opracowanego przez dział ogrodniczy planu parku, poza alejami wysadzonemi lipami i głogami czerwonemi, przewidywane są tereny sportowe, które mają zaspokoić potrzeby mieszkańców Woli.

W przyszłym roku na jesieni nastąpi otwarcie parku, na którym posadzony będzie materjał roślinny, pochodzący ze szkółek miejskich wartości około 100.000 zł.

Ogłoszenia drobne

Echa odyssei min. Barthou

Bizantynizm rumuński — prostota jugosłowiańska

Nowożytnemu Odysseuszowi, który z teką ministerjalną pod pachą włóczy się po lądach i morzach, towarzyszyli w podróży na Bałkany liczni dziennikarze paryscy. Korespondent „Marianne" tak opisuje wrażenia z pobytu w słynącej z gościnności Rumunji.

Apartament na kółkach

— O piątej rano pociąg nasz zatrzymał się na małej pogranicznej stacyjce w Transylwanji, o którym to kraju większość nas wiedziała coś nic coś.... z Manon Lescaut. Do wagonu weszło mnóstwo dystyngowanych panów w cylindrach i żakietach i w złoto szamerowanych mundurach. Powitanie ministra Francji odbyło się zgodnie z dworskim protokółem.

Pan Barthou, w swoim małym baskijskim berecie, rozdawał na wszystkie strony uprzejme uśmiechy. Przesiadamy się do nowego reprezentacyjnego rumuńskiego pociągu. Wspaniały salonowy wagon ministra Titulescu, nie mający sobie równego na całym świecie, pod względem komfortowego urządzenia tworzy obszerny apartament na kółkach. Jakże daleko jesteśmy od paryskiej, demokratycznej prostoty... Rumunom nawet przez myśl nie przejdzie, że „wielcy" tego świata mogliby podróżować jak zwykli śmiertelnicy. Ten przedziwny wagon zawiera sypialnię, łazienkę, kabiny do tuszu, gabinet, salon, kamerę dla telewizji i najnowszego systemu radjo it. d., i t. d.

Pour la France

Na stacjach, tonących w blaskach słonecznych, witają ministra Barthou tłumy odświętnie ubranych włościan, kobiet w cudnych koronkowych szalach, kolorowych jedwabiach, połyskujących od złotych haftów i klejnotów, mężczyźni w lnianych koszulach, kaftanach i czarnych, błyszczących butach. Każdy dworzec przybrany jest flagami francusko - rumuńskiemi, każdy dworzec rozbrzmiewa frenetycznemi okrzykami. Objawy sympatji, okazywane Francji przez wieśniaków rumuńskich, były doprawdy wzruszające. Cyników zaś może przekona następująca autentyczna anegdota, która świadczy, że w najbardziej zapadłych wioskach rumuńskich miłość dla Francji nie jest czczem słowem.

Pewien dziennikarz francuski, który na jednej z małych stacyjek usiłował uzyskać połączenie telefoniczne z Paryżem, znalazł się w kłopocie, gdyż nie miał przy sobie rumuńskich pieniędzy. Pociąg już odjeżdżał. Wówczas pewien wieśniak w barwnym stroju, podbiegł do Francuza, wetknął mu w rękę pięćset lei i zawołał:

— Pour la Francia!

Od czasu wojny—pisze „Marjanne" — jesteśmy nieco zblazowani na punkcie przyjęć, urządzanych na cześć przedstawicieli obcych mocarstw, jednakże przyjęcie, jakie zgotowała Rumunja p. Barthou, pozostanie wiecznie żywe w naszej pamięci. Gdy pociąg zatrzymał się na nowym dworcu bukaresztenskim, okazało się, że władze przeobraziły go w przepyszny salon. Peron zasłany był, jak okiem sięgnąć, kobiercami, na które rzucono mnóstwo róż. Ściany dworca również zasłonięte cennemi kilimami z Besarabji. Poczekalnia — to orjentalny salon, z meblami, obitemi czerwonym safjanem. I wszędzie kwiaty — budynek dworca był bardziej kwiecisty, aniżeli kasyno w Deauville... Przy dźwiękach licznych orkiestr wojskowych, schodzimy na ulicę, gdzie już czekają wielkie amerykańskie limuzyny, powiewające tróbarwnemi chorągiewkami. Wewnątrz tych najnowszego typu Lincolnów rozbrzmiewają dźwięki radja — speaker bukaresztenskiej stacji podaje szczegóły biograficzne z życia ministra Barthou, ktoś inny opowiada o jego karjerze politycznej, w przerwach słychać Marsyljankę, lub arje z francuskich oper.

Na ulicach niebywały tłok. Ludzie powłazili na dachy domów. Nieustannie powtarzający się okrzyk: „Vive la France". Sprzedawcy gazet z trudem przeciskają się wśród tłumu i sprzedają specjalne numery pism, poświęcone Francji. Na okładkach barwna Marianna stoi na kuli ziemskiej i śpiewa Marsyljankę. Naokoło niej — autografy ministra Barthou.

Jedziemy ulicami miasta, które przypomina Moskwę bez Kremla i Czerwonego Placu. W Athenée Palace, w pokojach, przeznaczonych dla gości, moc kwiatów — w kryształowych wazach róże ponsowe i białe, a na stołach piękne wydawnictwa dziejów Rumunji. Wszyscy mówią po francusku. Nawet mały boy, obsługujący windę, widząc, że do obszernej klatki weszło zbyt wielu amatorów, wykrzykuje piskliwie: — „Merde alors".

W Jugosławji inaczej

W dalszym ciągu rozentuzjazmowany korespondent „Marianne" opisuje posiedzenie w parlamencie w upale 40stu stopniowym, gdzie pomimo to wszyscy Rumuni wystąpili w żakietach i cylindrach. „Trzeba jechać na Bałkany, aby się nauczyć przykazań protokółu"... konkluduje dziennikarz francuski.

W przeciwieństwie do Rumunji, gdzie zachód i wschód podają sobie ręce, a każdy Rumun łączy w sobie finezję i spryt człowieka wschodu z kulturą zachodnią a gości przyjmuje się z przepychem bizantyńskim — Jugosławja jest uderzająco skromna i pełna prostoty. Gdy statek „Król Aleksander" po kilkugodzinnej przejażdżce po „modrym Dunaju" dobił do przystani w Milanowa, na spotkanie ministra Francji wybiegli bosonodzy wieśniacy. Nikt nie rozumiał po francusku —trzeba było posługiwać się tłumaczami. Później cały orszak, poprzedzany orkiestrą, ruszył do siedziby burmistrza. Minister Barthou szedł w tłumie miejscowych dygnitarzy i chłopów, a wślad za orszakiem biegły wystraszone kozy, barany i psy owczarskie, podnosząc tumany kurzu. Po powrocie od burmistrza, który przemianował jedną z ulic Milanowa na ulicę Barthou — odbył się na przystani wiejski bal. Wieśniaczki w haftowanych strojach tańczyły poważnie taniec „kolo". Skoro statek odbił od brzegu, zaczęli się z nim ścigać młodzi wieśniacy na koniach, pędzący wzdłuż brzegów rzeki. A w Belgradzie, w skromnej rezydencji królewskiej, ukrytej wśród niebotycznych topoli—król Aleksander powitał ministra Barthou, mówiąc mu poprostu:

— Jak to dobrze, że pan przyjechał...

Cicha rewolucja w Berlinie

Wrażenia francuskie z dni grozy w Niemczech

Korespondent „Candide" bawił podczas krwawych dni w Berlinie. Opisuje on w sposób, odbiegający od szablonu — swoje wrażenia, gdyż przyznaje się szczerze, że mało co widział, jako że rewolucja odbywała się za kulisami codziennego życia.

— Co widziałem? W tym wypadku to czegośmy nie widzieli było najciekawsze. Właściwie ludzie tutaj tak się zachowują, jakby się nic niezwykłego nie zdarzyło. Wprawdzie widać trochę więcej żołnierzy Reichswehry, którzy przechadzają się po ulicach. Tyle, że każdy z nich zabrał z domu mauzera tak jak my zabieramy rękawiczki. Żołnierze Reichswehry są jedynymi ludźmi, którzy coś na tej aferze zarobili. No, bo była „afera".

Doniedawna ci osobnicy w granatowych mundurach odgrywali rolę ubogich krewnych. Przywileje mieli tylko panowie z S.A., którzy zadawali szyku w szamerowanych złotem mundurach.

Polityka to niepewny interes

Oto przykładzik. Pokojówka mego przyjaciela jest zaręczona z szefem grupy szturmowców. Jest to były listonosz. Posiada dzisiaj samochód, piękny mundur i zdobył serce sentymentalnej pokojówki. Niestety — polityka, to niepewny interes. Zdaje się, że niedługo b. listonosz będzie zmuszony zamienić samochód na rower i wrócić do kształtu wiejskiego listonosza.

W tej chwili furorę robią tylko żołnierze Reichswehry. Milicjanci są w niełasce.

— Żyjemy w epoce rewolucyjnej — powiedział to swoim fonogenicznym głosem pan Goebbels, przez radjo, po niemiecku i po francusku.

Rewolucja? I tutaj musimy pożegnać się z romantycznemi złudzeniami. W tej rewolucji nie ma śladu czerwonych czapek frygijskich, awantur ulicznych, a „karmanjolę" śpiewa się w kabaretach podczas retrospektywnych wesołych rewij. W Berlinie mieszczuchy dowiadują się, pijąc białą kawę, że w nocy była rewolucja. Żaden z nich nie chce się spóźnić do autobusu, który go odwiezie do biura, więc stara się „na łapu capu" wywiedzieć, co to się stało. Szef nie darowałby spóźnienia.

Dzisiejsza rewolucja jest przywilejem elity. Załatwia się ją między sobą, w rodzince, wśród przyjaciół.

Król Sjamu źle trafił

W tej chwili bawi w Berlinie król Sjamu. Wybrał fatalny moment. Królowie instynktownie nie lubią rewolucji. Toteż król Sjamu dowiedziawszy się o rewolucji berlińskiej wzdrygnął się.

— O... O... — ja tego nie lubię...

Ale się uspokoił, gdy mu postawiono pod drzwiami mieszkania dwóch żołnierzy. Stoją na baczność od świtu do świtu. No i sam Hitler złożył mu wizytę (w żakiecie), a Goering w mundurze księcia Danyły.

Królowa Sjamu zdobyła się nawet na spacer po magazynach mód i zrobiła trochę zakupów.

Codziennie na Unter den Linden odbywa się tradycyjne corso. Przechodnie maszerują z głowami zadartemi do góry, podziwiając loopingi Flieselera, który na wysokości dwustu metrów wywraca kozły w powietrzu. W południe tłumy ludzi podziwiają zmianę warty.

No — a gdzież ta rewolucja?

Otóż jest to jedyna rzecz, której w Berlinie nie widać. Spotyka się Hitlera w hallach wielkich hoteli, ale nikt go nie widział, gdy z rewolwerem w dłoni składał wizytę swemu staremu przyjacielowi kapitanowi Roehm. Gdybyście go widzieli z tak bliskiego dystansu, jak ja — tobyście również odczuli zdziwienie, że ten sam pan w dobrze skrojonym żakiecie, uśmiechający się jakoś tęsknie . kilka godzin temu dyrygował egzekucją pięćdziesięciu ofiar, wydał rozkaz aresztowania dwóch tysięcy byłych sprzymierzeńców, a jednem pociągnięciem pióra zlikwidował swoją przyboczną armję.

Jeszcze o Roehmie

Dużo się jeszcze będzie mówić i pisać o krwawej nocy monachijskiej. Roehm czeka także swojej bjografji. Ten awanturnik, były pułkownik boliwijski, spiskowiec z amatorstwa, wódz armji i herszt bojówki, cieszył się wielką sympatją ludzi specjalnego pokroju. Piękni młodzi ludzie, którzy do niedawna popisywali się podejrzanemi talentami w nocnych publicznych lokalach, towarzyszyli Roehmowi w każdej jego podróży, tworzyli jego przyboczną gwardję.

Roehm był wielkim panem, z epoki dekadencji Niemiec. Na dachu swej willi podobnym do tarasu arabskich pałaców urządzał nieprawdopodobne zabawy. Miał kilkanaście samochodów, wydawał miesięcznie przeciętnie trzydzieści tysięcy marek. Te pieniądze pochodziły ponoć ze składek, urządzanych na ulicach na rzecz „szturmowców, znajdujących się w potrzebie".

Gdy Hitler wtargnął do jego willi i wszedł do sypialni, w której Roehm odpoczywał w towarzystwie młodego efeba, po całonocnej orgji — wódz szturmowców zerwał się z łóżka i krzyknął:

— Zabij mnie. (Był jedynym człowiekiem, który był na ty z kanclerzem).

— Jesteś zdegradowany i aresztowany—powiada Hitler. — Nie zabija się zdrajców.

Jednocześnie w przyległym pokoju rozległy się strzały. To odbywała się egzekucja Heinesa.

Dalszy ciąg jest znany. Zgórą czterdziestu ludzi zapłaciło śmiercią, za zawód sprawiony Fuhrerowi.

W niedzielę słońce świeciło jak zwykle. Dzwony wzywały berlińczyków do kościołów. Na Wannsee białe żaglówki z zakochanemi parkami sunęły po modrej wodzie. — Rewolucja minęła jak burza.

Program uroczystego obchodu „Święta Gór"

Jak już donieśliśmy, w dniach od 7 do 12 sierpnia r. b. odbędzie się pierwsze „Święto gór". Program „Święta gór", które posiada doniosłe znaczenie zarówno propagandowe, jak też gospodarcze, jest następujący:

W dniu 7 sierpnia o godz. 10.30 po Mszy św. nastąpi otwarcie wystawy sztuki i przemysłu artystycznego, wystawy turystyczno - sportowej i jarmarku. O godz. 20-ej odbędzie się palenie sobótek, a później wieczornica.

W dniu 8 sierpnia odbędzie się szereg wycieczek w góry, zawody strzeleckie dla zespołów regjonalnych, zawody lekkoatletyczne i t. p.

Punktem centralnym obchodu będą uroczystości w dniu 12-go sierpnia w obecności p. Prezydenta. O godz. 9 odbędzie się polowa Msza św., poczem nastąpi defilada, pochód i złożenie wieńca pod pomnikiem ś. p. Tytusa Chałubińskiego. O godz. 19-ej odbędzie się reprezentacyjna wieczornica, a o godz. 21-ej iluminacja Tatr i ognie sztuczne. Palone również będą sobótki na wszystkich prawie szczytach Karpat, poczynając od Śląska Cieszyńskiego, aż ku granicy Rumunji wzdłuż i wszerz Beskidów Zachodnich, Gorców, Tatr, Beskidu Wyspowego, Beskidu Wschodniego, Bieszczadów, Gorganów i Czarnohory.

Dnia 12 sierpnia o godz. 21-ej podany zostanie z Zakopanego sygnał świetlny żagwiami alfabetem Morse'go „Hołd Górom". Sygnał ten będzie przekazany wzdłuż całych Karpat.

Uczestnicy „święta Gór" korzystać będą z następujących zniżek:

1) 75 proc. zniżki kolejowej na kartę uczestnictwa w każdej klasie na podróż do Zakopanego i spowrotem do miejsca zamieszkania, udzielonej w ten sposób, że uczestnik płaci połowę biletu do Zakopanego, a powrót ma za darmo na podstawie ostemplowanej w Zakopanem karty uczestnictwa.

2) zniżki ryczałtowej w pensjonatach za pokój z całodziennem utrzymaniem, w zależności od kategorji pensjonatu od 6 zł. 50 gr. do zł. 9 gr. 50, wraz z taksą kuracyjną;

3) zniżki od taksy kuracyjnej w Zakopanem do 50 gr. za dobę;

4) bezpłatnego wstępu na wiele imprez;

5) zniżki 50 proc. na wszystkie przedstawienia zamknięte,

O kwatery w pensjonatach zwracać się należy do komitetu lokalnego w Zakopanem, podając datę przyjzdu, miejscowość, imię i nazwisko, ilość dni pobytu w Zakopanem i cenę kwatery (6.50 — 8.00 — 9.50).

Karty uczestnictwa sprzedawane są w kasach kolejowych wszystkich stacyj P. K. P. Ceny kart są następujące dla uczestników okręgów dyrekcyj Katowice i Kraków — 2 zł., dla uczestników wszystkich innych dyrekcyj P. K. P. — 3 zl.

Jan Waśniewski — 23

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Faleński usuwa swe ramię ruchem zupełnie zdecydowanym, chociaż pełnym elegancji.

— Dziękuję panu uprzejmie... Dam sobie jakoś sam radę.

Wyjmuje z kieszeni ręczną, elektryczną latarkę i jasny snop światła pada na białą ziemię.

— To te sanki?

— Tak, panie inżynierze.

Siadaja.

— Pan inżynier, zdaje się, był przedtem na Śląsku?

— Tak.

— To będzie się panu inżynierowi tutaj nudziło. Tam ruch, życie towarzyskie, a tu kompletna dziura.

— Ależ dlaczego? — odpowiada, a Walicki konstatuje, że zawiadowca ma miły, dźwięczny głos.

— To nie od okolicy. Nuda czy też radość umieszcza się w nas samych...

Poprawia się na siedzeniu i odwraca nieco głowę. Ruchom tym nic nie można zarzucić z punktu widzenia dobrych manjer. Są wykwintne, ale zarazem najwyraźniej mówią, że zawiadowca nie chce rozmawiać.

— Twardy będzie! — myśli Walicki, i już się nie odzywa. Dopiero, gdy się zbliżają do Tłukienki, wskazuje:

— O, tam, gdzie te latarnie, to nasze biuro... Szyb wyciągowy zaraz zobaczymy. Będzie tuż przy szosie.

— Aha!... Po dniu rozpatrzę się lepiej.

— Naturalnie...

Spod światła latarni kopalnianych Tłukienki wpadli znów w ciemną noc. Konie pędziły ostrym kłusem, a spod kopyt bryzgały na sanki grudki ubitego śniegu. Z góry zamajaczyły światła w oknach kilku domów.

— Krążek! — oznajmił Walicki. — Zajedziemy, oczywiście, do mnie na kolację.

— Dziękuję, panie nadsztygarze, ale nie będę mógł skorzystać — odparł Faleński ze stanowczą, bezapelacyjną grzecznością.

Ton inżyniera zaczął Walickiego ogromnie drażnić. Czuł, że młody zawiadowca góruje nad nim tą chłodną grzecznością, której już w tej chwili nienawidził.

— A to czemu? — spytał obcesowo.

— Jestem bardzo zmęczony...

— Ha, ha, ha, wolne żarty! W pańskim wieku zmęczenie!

— A jednak będę musiał...

— Ależ ja wcale nie nalegam — odparł szorstko. — Powiem panu otwarcie: Przewidywałem i to, że pan nie zechce wstąpić, i wszystko jest przygotowane.

— Dziękuję panu, panie nadsztygarze.

Wyskoczył z sanek i podał Walickiemu dłoń na pożegnanie.

— Kika, Kika! — zawołał nadsztygar na stróża. — Wprowadźcie pana zawiadowcę, a żona niech migiem herbatę przyniesi.

Odwrócił się na pięcie i skierował ku swemu domowi, który znajdował się po przeciwnej stronie szosy.

— To już wojna zaczęta! — pomyślał.

— Jutro zajedźcie o siódmej rano! — usłyszał rozkaz Faleńskiego.

— Chłystek! — syknął wzgardliwie.

— No i cóż? Jak? Jakiż on jest? Sympatyczny?

Rój pytań spadł na Wolickiego jeszcze w przedpokoju. Nadsztygar wycierał chustką osędziałe na mrozie wąsy i brodę.

— Jaki? — powtórzył. — Skończony dureń

— Jakże tak można? — zgorszyła się mała pani Walicka.

— Ależ, ojcze!

— Albo nie! — poprawił Walicki. — Nie, nie dureń, tylko wytworny cham! — Roztrącił swą wielką osobą trójkę zgromadzonych i pierwszy wszedł do pokoju wielkiemi krokami.

VIII. PIERWSZE POSUNIĘCIA.

Kikowa wniosła na tacy imbryk z herbatą. Na stoliku Faleński znalazł chleb, masło, bułki i wędliny. Zobaczywszy to, pożałował, że nie poszedł do Walickich.

— I tak on nademną góruje—pomyślał —Trzeba było iść i nadal zachowywać się zimno i uprzejmie, aby go jeszcze mocniej usadzić.

Całe zachowanie się wobec Walickiego było z góry obmyślone. Faleński nigdy nie działał odruchowo. Wszystkie czyny, a nawet i gesty, płynęły z dawno przedtem opracowanego planu i inżynier tracił wiele czasu na przewidywanie sytuacyj, kombinowanie możliwych rozmów, pytań i odpowiedzi. Przytem wyobraźnia przedstawiała mu siebie samego, jako bezwzględnie górującego nad otoczeniem w każdej sytuacji. Gdy myślał „ja", zawsze widział przed sobą swą sztywną, prostą sylwetkę.

Sposób postępowania względem Walickiego ułożył sobie zaraz po rozmowie ze Stalkowskim. Powtórzona dwukrotnie rada dyrektora, żeby zasięgał opinji nadsztygara, odniosła wręcz przeciwny skutek. Postanowił z miejsca mocno ująć w karby dawnego „samowładcę kopalni", jak w myślach nazywał Walickiego.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22. tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA